SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
Warszawa, czwartek 27 marca 1952 r. | Nr 74 (592) B | Cena 15 gr

O Puchar Związku Młodzieży Polskiej walczyć będą piłkarze Ligi w nadchodzącym sezonie wiosennym

Tegoroczna pierwsza tura rozgrywek I Ligi piłkarskiej toczyć się będzie o Puchar Związku Młodzieży Polskiej. W rozgrywkach nie wezmą udziału zawodnicy reprezentacyjnej kadry narodowej zajęci przygotowaniami do Olimpiady. Stwarza to dodatkowe szanse dla młodych rezerw klubowych.

Udział w rozgrywkach wpłynie niewątpliwie na podniesienie poziomu gry naszych czołowych drużyn oraz pozwoli młodym piłkarzom uzyskać doświadczenie w poważnych spotkaniach.

Rozgrywki odbędą się systemem punktowym w dwóch grupach na podstawie rozstawienia i losowania 12 drużyn I Ligi.

GRUPA A: Gwardia — Kraków, Ogniwo — Bytom, Kolejarz — Warszawa, Budowlani — Gdańsk, Unia — Chorzów i OWKS — Kraków.

GRUPA B: CWKS — Warszawa, Ogniwo — Kraków, Kolejarz — Poznań, Budowlani — Chorzów, Górnik — Radlin i Włókniarz — Łódź. Rozgrywki zostaną przeprowadzone w dwóch turach tzn. każda drużyna gra z każdą dwukrotnie, raz u siebie, drugi raz u przeciwnika. O miejscu w tabeli w każdej grupie decyduje ilość zdobytych punktów. W razie zdobycia równej ilości punktów przez dwie lub więcej drużyn — decyduje stosunek bramek. Finałowe spotkanie zwycięzców grup rozegrane zostanie w Warszawie 21 lipca br.

Spotkania piłkarskie o Puchar ZMP otwierają przed młodymi zawodnikami szerokie możliwości. Oczekujemy od uczestników rozgrywek prawdziwie sportowej walki o ten zaszczytny Puchar.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

ŻYCIEM SWYM DAJESZ PRZYKŁAD, JAK NALEŻY PRACOWAĆ DLA POLSKI

– pisze młodzież w listach do Towarzysza Bieruta, podejmując nowe zobowiązania

Wśród listów do Prezydenta o podejmowaniu zobowiązań znajduje się wiele listów młodzieży.

„Zbliża się 60 rocznica Twoich urodzin. Obywatelu Prezydencie — **pisze drużyna harcerska im. Ludwika Waryńskiego ze wsi Robuń k/Kołobrzega.** — Lata te zeszły Ci na pracy dla wyzwolenia Polski z ucisku kapitalistycznego

Znamy Twój życiorys i wiemy, że w swym życiu pełnym trudów i poświęcenia nie szczędziłeś sił, aby Ojczyzna nasza była rządzona sprawiedliwie, bez krzywdy i wyzysku. Poprzez strajk szkolny w 1905 roku, przez pracę w KPP, przez więzienie w Rawiczu, przez walkę w PPR w okresie okupacji, szedłeś wytrwale do celu. W Odrodzonej Polsce objąłeś najwyższe stanowisko Kierownika Państwa i jesteś Przewodniczącym Komitetu Centralnego PZPR. To dzięki Tobie możemy się dziś uczyć na budowniczych socjalizmu, a ojcowie nasi, wolni od krzywdy i ucisku, mogą podnosić wydajność pracy. Życiem swym dajesz przykład, jak należy pracować dla Polski.

Pragniemy z okazji Twych urodzin wyrazić Ci naszą wdzięczność, miłość i gorące oddanie za to, że dzieciństwo nasze jest jasne, szczęśliwe i radosne. Będziemy się starać podnieść nasze wyniki w nauce, będziemy wpływać i wychowywać leniwych i opieszałych.

Przesyłamy Ci, kochany Obywatelu Prezydencie, życzenia długich lat życia dla dobra Polski Ludowej

Drużyna Harcerska
im. Ludwika Waryńskiego
we wsi Robuń k/Kołobrzega

Z mniejszej ilości surowca damy tę samą produkcję

– piszą ZMP-owcy Świdnickich Zakładów Roszarniczych

My, zetempowcy Świdnickich Zakładów Roszarniczych w Grabach koło Strzegonia, przesyłamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, najserdeczniejsze życzenia. Twoje imię i dzieło Twego życia łączy się nierozerwalnie z długą i ciężką walką klasy robotniczej o wolność i socjalizm z walką narodu polskiego o wyzwolenie i byt niepodległy.

Z Twoim imieniem łączy się wytrwała i ofiarna walka Partii, przewodniczki naszego narodu.

Pragnąc godnie powitać dzień 18 kwietnia 1952 roku, dzień sześćdziesięciolecia Twoich urodzin, postanowiliśmy wzmóc nasze wysiłki w pracy.

My, członkowie zetempowskich brygad młodzieżowych pracujących przy turbinach, zobowiązujemy się pobierać o 80 kg dziennie mniej surowca, a uzyskiwać taką samą jak dotychczas ilość długiego włókna. Zaoszczędzimy dzięki temu w ciągu roku 32 tysiące kilogramów surowca.

Przesyłamy Ci, Drogi Towarzyszu, najgorętsze życzenia długich lat życia i pracy dla dobra klasy robotniczej, dla zwycięstwa socjalizmu i pokoju.

* * *

Chłopi indywidualni, członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGR, traktorzyści POM i SOM piszą do Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA, donosząc o różnorodnych zobowiązaniach w związku z 60 rocznicą Jego urodzin i Świętem 1 Maja. Zobowiązania te przyniosą w rezultacie dodatkowe powiększenie produkcji rolnej w trzecim, przełomowym roku Planu 6-letniego.

M. in. pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Szymiszowie, pow. Strzelce Opolskie, wezwali inne spółdzielnie do powiększenia wyników pracy w wymianie towarowej między miastem a wsią oraz do usprawnienia działalności spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Chcemy lepiej uprawiać naszą ziemię

Chłopi gromady **Klebark pow. Olsztyn** uchwalili wysłać do Prezydenta list, w którym czytamy m. in.:

„Kochany Prezydencie!

Gromada nasza jest zamieszkała w przeważającej części przez Warmiaków. Długie lata byliśmy gnębieni przez pruskich junkrów i faszystów. Byliśmy prześladowani za to, że czuliśmy się Polakami i mówiliśmy po polsku; za to, że nasze dzieci chciały chodzić do polskiej szkoły. Ciężko pracowaliśmy u wyzyskiwaczy — niemieckich obszarników, ale ani na chwilę nie przestawaliśmy się czuć Polakami i nie zatraciliśmy nadziei, że powrócimy do Macierzy. I przyszła do nas Polska, Ludowa Polska — prawdziwa Ojczyzna ludzi pracy, robotników i chłopów, w której wszyscy są równi i są współgospodarzami kraju. **Polska przyniosła nam nie tylko niepodległość, ale wyzwoliła nas od wyzysku obszarników. Przyszła pod Twoim przewodnictwem, pod przewodnictwem polskiej klasy robotniczej.**

Dziś jesteśmy współgospodarzami naszej Ojczyzny. Toteż musimy ją rozbudowywać. Dlatego, zebrawszy się dzisiaj całą gromadą, postanowiliśmy do najgorętszych, najszczerszych naszych życzeń długich lat życia i pracy dla dobra całego narodu polskiego i umacniania światowego pokoju, przesyłanych Ci, Kochany nasz Prezydencie, z okazji 60 rocznicy Twoich urodzin, dołączyć podjęte przez nas zobowiązania. Przez ich realizację uczcimy jednocześnie 1-majowe Święto solidarności mas pracujących całego świata.

Chcemy lepiej uprawiać naszą ziemię i podnieść naszą wydajność z hektara w zbożach, w okopowych i roślinach pastewnych, dlatego postanowiliśmy zorganizować kółko miczurinowskie.

Przeprowadzimy własnymi siłami remont świetlicy gromadzkiej, której otwarcie nastąpi 18 kwietnia br.

W roku ub. zlikwidowano w naszej gminie analfabetyzm. Aby poznać piękno naszej ojczystej literatury: dzieła Konopnickiej, Orzeszkowej, Mickiewicza, Słowackiego, Prusa i współczesnych pisarzy naszych, radzieckich i całą postępową literaturę — organizujemy zespół dobrego czytania przy pomocy nauczycieli naszej szkoły.

Ażeby lepiej poznawać przodującą naukę radziecką, zorganizujemy kurs języka rosyjskiego. Poprowadzą ten kurs nasi ZMP-owcy".

Młodzież wprowadza nowe metody pracy...

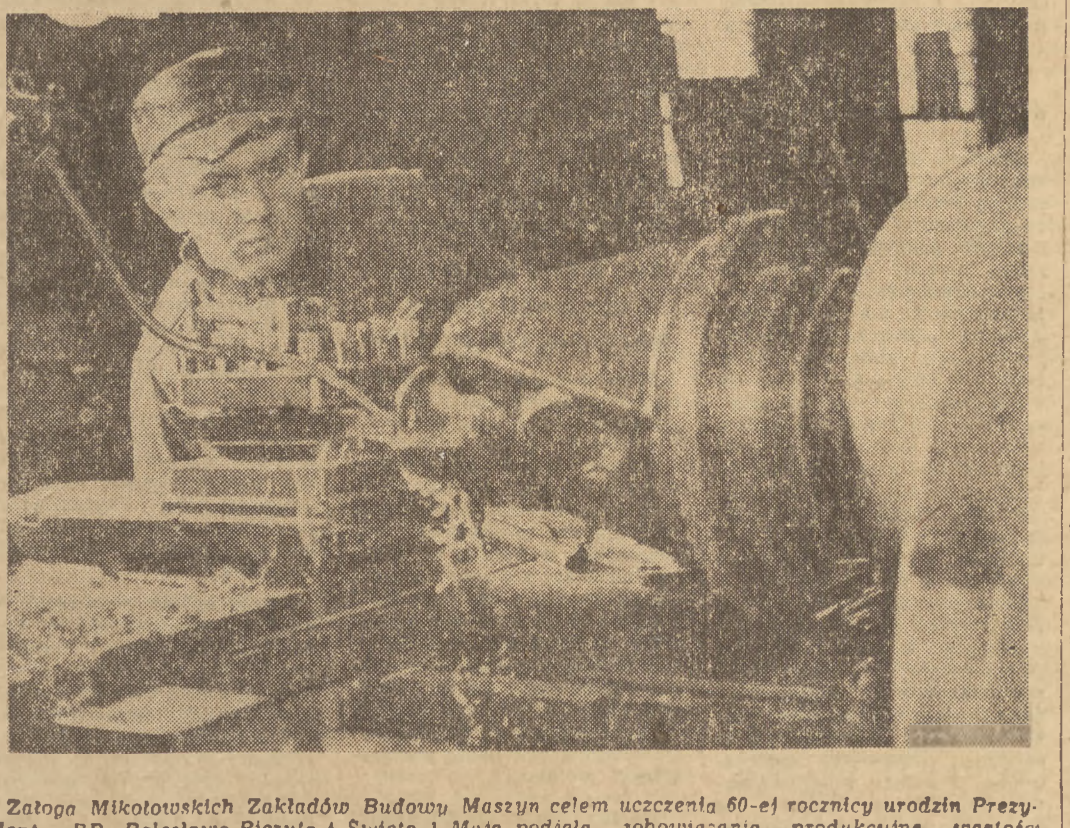
W oddziale 4 **Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu** brygady młodzieży postanowiły zlikwidować tzw. „wąskie gardła".

Trzy brygady pracujące na rewolwerówkach współzawodniczyć będą w okresie od 24 marca do 8 kwietnia br. między sobą w celu rozwiązania trudności produkcyjnych m. in. przez upowszechnienie systemu pracy **Żandarowej** i inż. **Kowalowa.**

Członkowie brygad wystosowali do Prezydenta **BOLESŁAWA BIERUTA** list, w którym donoszą mu o powziętym zobowiązaniu:

„Nas, młodych, nauczyłeś rozumieć — czytamy w liście — że praca w Polsce Ludowej jest obowiązkiem względem ojczyzny, że jest sprawą honoru, że dla takiej Polski, jaką budujemy, trzeba pracować z pełnym oddaniem. Chcemy Ci napisać, że każdy z nas głęboko w sercu nosi Twoje słowa". W zakończeniu listu czytamy: **„Przyrzekamy Ci, towarzyszu Prezydencie, dołożyć wszystkich umiejętności, by podnieść jakość produkcji i zobowiązujemy się osiągnąć jak najwyższe normy wyrobienia.**

Chcemy, abyś wiedział, że w ten sposób młodzież oddziału W-4 naszych zakładów uczci rocznicę urodzin swego Prezydenta. Zapewniamy Cię, że serca nasze należą do Ciebie".



Załoga Mikołowskich Zakładów Budowy Maszyn celem uczczenia 60-ej rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja podjęła zobowiązania produkcyjne wartości 466 482 zł. Plan produkcyjny za styczeń Zakłady wykonały w 117 proc., a za luty w 121 proc.
Na zdjęciu: przodownik pracy, tokarz ZMP-owiec Leon Stolica zobowiązał się do podniesienia wykonania normy z 233 na 238 proc. Foto CAF

Brygada młodzieżowa Jana Wybulta zameldowała towarzyszowi Bierutowi o wykonaniu zadań Planu 6-letniego...



Dnia 17 marca b. r. przodująca brygada betoniarska Jana Wybulta, pracująca w ZBM nr 5 na budowie osiedla mieszkaniowego dla stoczniowców i marynarzy w Gdyni, zakończyła realizację swego Planu 6-letniego. Brygadzista Jan Wybult przed kilkoma miesiącami w ogólnokrajowym współzawodnictwie robotników budowlanych zdobył tytuł „najlepszego fachowca".
Na zdjęciu od lewej: brygadzista Jan Wybult, Antoni Itrych, Leon Łukowicz, Józef Lisiewicz, Józef Armatowski i Franciszek Klinkosz. Foto CAF

Plan kwartalny i zobowiązania wykonali...

25 bm. o przedterminowym wykonaniu planu I kwartału br. zameldowały nowe kopalnie węgla: **„Bielszowice", „Czerwona Gwardia"** i **„Rydułtowy".** Wydajność w kopalni „Bielszowice" wzrosła w stosunku do IV kwartału ub. roku o 75 kg na jednego górnika. Wszystkie załogi wykonały przedterminowo plan przede wszystkim dzięki podjętym zobowiązaniom.

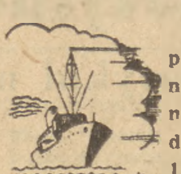
22 bm. w godzinach rannych wykonały w 100,1 proc. plan produkcji I kwartału br. **Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych w Cieszynie.** W ostatnim okresie realizacji planu szczególne sukcesy odniosły te zespoły, które przystąpiły do pracy metodą Żandarowej, tj. przejmowały maszyny i agregaty w pełnym ruchu, a jednocześnie walczyły o wyższą jakość każdego wyprodukowanego elementu.

Załoga **Gorzowskich Zakładów Włókna Sztucznego,** która postanowiła do 20 marca br. wykonać plan kwartalny, dzięki pełnej mobilizacji — w wyniku podjętych zobowiązań — postanowienie swoje zrealizowała już 14 marca. Jednocześnie wzmożono walkę o jakość produkcji.

Taśma produkcyjna **Janiny Zakrzewskiej w Zakładach Przemysłu Odzieżowego we Wrocławiu** wykonała podjęte zobowiązania na 23 dni przed terminem, zaoszczędzając 10 tysięcy metrów nici. Przedterminowe wykonanie swoich zobowiązań produkcyjnych załoga zawdzięcza zastosowaniu pomysłu racjonalizatorskiego krojmistrza Romana Cholewy.

Z FRONTU WALKI O PLAN

Zabłysły nawigacyjne światła...

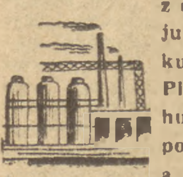


W ciągu Planu 6-letniego polska flota handlowa powiększy się o 575.000 ton nowych jednostek najrozmaitszego typu, wybudowanych w stoczniach krajowych. Ogólny tonaż naszej floty handlowej będzie o 206 proc. wyższy od stanu z roku 1949, czyli wzrośnie przeszło 3-krotnie. (Wg broszury J. Litwina — „ABC Planu Sześcioletniego").

...Wśród wieczornego mroku zabłysły światła nawigacyjne. „Podnieść trap!", „wszyscy na stacje manewrowe!", „wybierać liny!" — padają komendy z mostku. To potężna sylwetka m/s „Warszawa" opuszcza mieciernisty port, by udać się w swą kolejną podróż, aby wnieść swój wkład w budownictwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dla przyspieszenia tego budownictwa — jak donosi nasz korespondent Hanna Markowska — młodzież m/s „Warszawy" podjęła zobowiązania produkcyjne łącznej wartości 435 roboczo-godzin.

Uroczyste chwile huty „Zygmunt"



W okresie Planu 6-letniego na inwestycje w hutnictwie przeznacza się około 7.5 miliarda zł., z czego na unowocześnienie i rozbudowę zakładów już istniejących — około 2, 1 miliarda zł. W wyniku tych ogromnych inwestycji nastąpi w okresie Planu zasadniczy przełom na odcinku produkcji hutniczej. Już w roku 1955 produkcja hutnictwa polskiego będzie 3.2 razy wyższa niż w roku 1938, a około 2 razy wyższa niż w roku 1949). (Wg broszury J. Litwina — ABC Planu Sześcioletniego).

...Karol Gardian, młody robotnik huty „Zygmunt" spojrzał na zegarek. Co? Już druga? Odłożył łopatę i wyszedł z koksowni. Na dworze hulał wiatr i sypał w oczy drobnym śniegiem. Za chwilę miała się odbyć w hali zebrań uroczysta masówka.

Wszedł do hali zebrań. Przepychał się do przodu, aby, gdy nadejdzie chwila, w której przeczyta treść zobowiązania całego działu, być blisko mównicy. Stanął wreszcie blisko stołu prezydialnego i oparł się plecami o ścianę. Za chwilę będzie mówić w imieniu wszystkich swoich kolegów z oddziału, o tym, co załoga koksowni podjęła dla uczczenia 60 rocznicy urodzin kochanego Prezydenta Bolesława Bieruta, dla uczczenia Święta 1 Maja.

Świadomość ważności tych zobowiązań napełniała Gardiana dziwnym uczuciem. Wydawało mu się, że czytając zobowiązania koksowni huty „Zygmunt" staje się odpowiedzialny za pełne ich wykonanie, że czytając słowa listu swych towarzyszy do towarzysza Bieruta, składa Jemu przyrzeczenie, że zawsze, nie tylko dziś, jutro, nie tylko w marcu i kwietniu — będą sumiennie i wytrwale pracować.

Jasno i dźwięcznie zabrzmiały jego słowa:

„Drogi nasz Prezydencie! My, pracownicy koksowni huty „Zygmunt" zobowiązujemy się podnieść w ciągu marca i kwietnia produkcję benzolu i siarczanoamonu o 2 tony, co da w sumie 5.236 zł oszczędności. Ja sam, jako ładowacz koksu zobowiązuję się pracować jeszcze wydajniej. I nie tylko w koksowni. Chcę być również aktywnym i wzorowym członkiem naszej organizacji ZMP-owskiej i pracować dla jej dobra i rozwoju".

Sala zahuczała oklaskami — kończy swoją korespondencję kol. Czesław Nowak z Katowic.

Pierwsze losowanie obligacji

Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Realizacja wpłat Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski dobiega końca. Ostatnie dni marca przeznaczone są na wydawanie obligacji oraz końcowe rozliczenia.

Mimo, że termin wydawania obligacji mija z dniem 28 marca wielu subskrybentów nie wymieniło do tej pory zaświadczeń na obligacje uprawniające do udziału w losowaniu.

Pierwsze losowanie obligacji NPRSP odbędzie się w dniu 1 kwietnia br. i dlatego subskrybenci, którzy nie wymienili zaświadczeń, powinni we własnym interesie złożyć je jaknajszybciej w swoich zakładach pracy, w celu zbiorowej wymiany na obligacje.

Subskrybenci mogą być obecni na losowaniu, które odbędzie się w dniu 1 kwietnia, o godz. 17-ej w gmachu Powszechnej Kasy Oszczędności przy ul. Marszałkowskiej 124 (wejście od ul. Sienkiewicza 12/14).

Ukarać zbrodniarzy!

Cały naród polski potępia zastosowanie broni bakteriologicznej

Ze wszystkich stron kraju napływają w dalszym ciągu ostre protesty, podejmowane na wiecach i zebraniach, przeciwko stosowaniu przez imperialistów broni bakteriologicznej na Korei i w Chinach.

W czasie wielu zebrań gromadzkich, jakie odbyły się w ubiegłą niedzielę w województwie lubelskim, chłopi z oburzeniem potępili bestialstwa agresorów amerykańskich na Korei, domagając się zaprzestania stosowania broni bakteriologicznej i ukarania zbrodniarzy wojennych.

Wyrażając uczucie gniewu i oburzenia setek tysięcy robotników rolnych, wstrząśniętych do głębi nową zbrodnią ludobójców amerykańskich **Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa** uchwalił protest, głoszący m. in.:

„Chwytanie się tych bandyckich środków, których nie ważył się zastosować faszyzm hitlerowski, świadczy o całkowitym zezwierzęceniu imperialistycznych ludobójców, nie cofających się przed żadną zbrodnią dla ujarzmienia wolnych, miłujących pokój narodów.

Wyrażamy przekonanie, że stosowanie najbardziej nieludzkich sposobów walki — potępionych przez całą ludzkość — nie potrafi złamać woli oporu mas ludowych wobec imperialistycznej tyranii i agresji"

Studenci i profesorowie **Politechniki Gdańskiej** uchwalili rezolucję, w której czytamy: „Zbrodnicza działalność agresorów amerykańskich, stosujących broń bakteriologiczną, gwałci elementarne zasady ludzkiej moralności.

Potępiamy jednak nie tylko wykonawców, ale przede wszystkim i ich „naukowych" popleczników. Uważamy, że niegodny jest miana pracownika nauki ten, kto szkaluje pamięć Pasteura, Kocha i Miecznikowa, ten kto, miast nieść pomoc chorym i rannym, sieje śmierć i zniszczenie — ten kto zaprzedał się ustrojowi kapitalistycznemu, finansującemu prace w dziedzinie broni bakteriologicznej i atomowej".

*

Centralny Związek Spółdzielczy powziął następującą uchwałę:

„W poczuciu solidarności z walczącym w obronie wolności i pokoju bohaterskim narodem koreańskim i chińskim oraz piętnując haniebne metody imperialistycznych agresorów — Zarząd Centralnego Związku Spółdzielczego na posiedzeniu w dniu 24 marca 1952 r. postanawia **wyasygnować z własnych środków finansowych 100 tysięcy złotych i wezwać centrale spółdzielni i spółdzielnie do wzięcia czynnego udziału w akcji pomocy narodowi koreańskiemu i chińskiemu przez wyasygnowanie ze swych środków finansowych odpowiednich kwot na zakup szczepionek i innych lekarstw do zwalczania epidemii".**

Wyrażając uczucia solidarności i sympatii dla bohaterskiego narodu koreańskiego, **Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników,** podejmując uchwałę sekretariatu CRZZ o przyjściu z pomocą ofiarom barbarzyńców amerykańskich, wyasygnował z funduszów Związku sumę 10 tysięcy zł. na akcję sanitarną dla walczącej Korei.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników przeznaczył ze swych funduszów kwotę 8 tysięcy złotych na zakup szczepionek i innych środków do zwalczania epidemii na Korei.

Naukowcy, inżynierowie i racjonalizatorzy

otrzymali nagrody państwowe w zakresie nauki i postępu technicznego

25 bm. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomów i odznak nagród państwowych w zakresie nauki i postępu technicznego.

W uroczystości udział wzięli członkowie Rządu RP, przedstawiciele najwyższych władz PZPR, przedstawiciele Komitetu Nagród Państwowych, Komitetu Organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk, CRZZ i Naczelnej Organizacji Technicznej oraz rektorzy wyższych uczelni

Uroczystego aktu dekoracji i wręczenia dyplomów laureatom nagród państwowych — naukowcom, inżynierom, technikom i racjonalizatorom dokonał minister Szkolnictwa Wyższego — **Adam Rapacki.**

Składając najserdeczniejsze życzenia laureatom, min. Rapacki stwierdził, że liczba nagród naukowych w roku 1951 jest niemal równa łącznej liczbie nagród za lata poprzednie. Jest to wskaźnikiem szybkiego rozwoju działalności naukowej w Polsce Ludowej

Obok nagród za indywidualne osiągnięcia naukowe przyznawane są nagrody za pracę zespołową

Szczególną wymowę mają nagrody w roku 1951 w dziale postępu technicznego. **Rozwój ruchu racjonalizatorstwa i nowatorstwa podniósł poziom twórczości i wynalazczości. Ponad 50 robotników zdobyło nagrody państwowe na równi z pracownikami nauki.**

Nagrody w dziale postępu technicznego są dowodem twórczego i wynalazczego wkładu inteligencji technicznej do walki o Plan 6-letni, o siłę i rozwój Ludowej Ojczyzny. Są one dowodem, że za przykładem klasy robotniczej racjonalizatorstwo i nowatorstwo staje się wśród przodującej części starej inteligencji technicznej nawykiem, cechującym inteligenta i specjalistę typu ludowego.

Kończąc swe przemówienie **min. Rapacki przeciwstawia wspaniałej drodze rozwoju nauki polskiej głęboki upadek tzw. nauki w krajach imperialistycznych.** „Kogóż poza eksperymentatorami Oświęcimia i Ravensbrück i podsądnych z Chabarowska znajdą na swe usprawiedliwienie ci amerykańscy „uczeni", którzy opracowują metody masowego zarażania ludzi najstraszliwszymi chorobami.

Podobnej zbrodni popełnianej przez naukowca w imię niemniej zbrodniczych celów — grabieży i ujarzmienia ludzi i narodów przez garść pasożytów — nie zna historia.

Nauka wyzwolonego świata, nauka Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, postępowi uczeni krajów kapitalistycznych walczą i będą tym bardziej zażarcie walczyć o to, aby nauka służyła pokojowi, postępowi i człowiekowi".

W imieniu wyróżnionych, serdecznie podziękował Rządowi Polski Ludowej znany fizyk prof. dr **Rubinowicz.** Podkreślił on, że nagrody państwowe, wręczone dziś naukowcom, inżynierom, technikom i racjonalizatorom, staną się dla nich bodźcem do dalszej ofiarnej pracy nad rozwojem nauki i postępu technicznego dla dobra Ludowej Ojczyzny.

Jak zwiększyć wydajność z ha?

— radzą przodujący chłopi

Cenne i wysokie zobowiązanie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta oraz Święta 1 Maja podjęli chłopi z gromady **Podstolin** w pow. sztumskim woj. gdańskie. Na zebraniu gromadzkim uchwalili oni list do Prezydenta **BIERUTA.** W liście tym m. in. czytamy:

„Rząd Ludowy otacza nas troską i spieszy z dużą pomocą. Daje nam do użytku maszyny z ośrodka, ziarno selekcyjne, nawozy sztuczne, przechodzimy szkolenie agrotechniczne itp.

My, ze swej strony zrobimy wszystko, by wygrać bitwę o wysoki urodzaj. Postanowiliśmy siewy wiosenne w porównaniu z rokiem ubiegłym wykonać o 2 dni szybciej.

Zobowiązanie to zrealizujemy dzięki dobrej organizacji pomocy sąsiedzkiej, terminowemu zawarciu umów na pracę z miejscowym ośrodkiem maszynowym oraz pełnemu wykorzystaniu maszyn i siły pociągowej w gromadzie.

Podniesiemy wydajność zbóż kłosowych w porównaniu z latami ubiegłymi o 8 kwintali z ha, buraka cukrowego o 20 kwintali, a ziemniaków o 30 kwintali. Dążąc do tego, by w gromadzie nie było ani kawałka ziemi uprawowej niezagospodarowanej, zlikwidujemy 39 ha istniejących u nas odłogów".

Gromada **Podstolin** postanowiła także szerzej rozwinąć hodowlę, wykonać gromadzki plan obowiązkowych dostaw żywca, a ponadto zakontraktować dostawę tuczników o łącznej wadze co najmniej 8 tysięcy kilogramów, oraz zwiększyć dostawy mleka do miejscowej zlewni gromadzkiej w porównaniu z rokiem ubiegłym o 5,100 litrów.

Czym jest dla narodu hiszpańskiego projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Artykuł napisany specjalnie dla „Sztandaru Młodych"

Manuel Sanchez Arcas
członek Światowej Rady Pokoju

Naród hiszpański cierpi pod faszystowskim jarzmem rządu obszarników i kapitalistów z krwawym katem Franco na czele. Klika faszystowska, która uciska nasz kraj, zaprzedała suwerenność narodową amerykańskim imperialistom, podżegaczom do nowej wojny, oddając w ten sposób naród na łup wyzysku, terroru i niebezpieczeństwa wojny.

Pomimo faszystowskiego terroru naród nasz zapoznaje się z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dowodzi tego furia frankistowskich katów i zdrajców oraz kalumnie, rzucane przez propagandę frankistowską. Te ataki na projekt Konstytucji wskazują, iż naród hiszpański rozumie, że zdobycze, jakie naród polski osiągnął po wyzwoleniu, są wynikiem tego, że władza znalazła się w rękach ludu pracującego, oraz że to, co zostało zrealizowane w Polsce, może zostać dokonane również w Hiszpanii, gdy lud dojdzie do władzy.

W Hiszpanii frankistowskiej nie buduje się szkół, a wiele z tych, które istniały, zamieniono na koszary. Inkwizycja frankistowska zmusza naukę do głoszenia zacofanych zasad XII wieku. Kobieta ma w dzisiejszej Hiszpanii takie same prawa jak mężczyzna... ale do zapełniania więzień i nic więcej. Analfabetyzm i gruźlica gnębią młodzież Hiszpanii frankistowskiej, wyzysk młodzieży zaczyna się już od 10 roku życia. Gospodarka narodowa zamieniła się w gospodarkę wojenną. Nawet Komisja Ekonomiczna ONZ nie śmiała zaprzeczyć, że w Hiszpanii generała Franco i w Jugosławii judasza Tito ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły do maximum, a stopa życiowa ludzi w tych krajach jest najniższa w Europie. Ta sama Komisja stwierdziła, że warunki bytowe w Hiszpanii są najgorsze ze wszystkich krajów Europy. Natomiast terytorium Hiszpanii jest zamieniane w jedno wielkie lotnisko, otoczone wojennymi bazami morskimi, budowanymi na rozkaz sztabu generalnego amerykańskich mocodawców. Te wielkie budowy, eksploatacja naszych kopalń i wszystkich innych bogactw naturalnych naszego kraju, połączone z niewolniczą pracą hiszpańskiej klasy robotniczej i całego narodu przynoszą fantastyczne zyski kilku rodzinom hiszpańskiej oligarchii finansowej i ich sprzymierzeńcom z trustów międzynarodowych.

Nasz naród walczył już z bronią w ręku prawie przez trzy lata przeciwko rodzimemu faszyzmowi, wspomaganemu przez faszystowskie rządy Hitlera i Mussoliniego oraz przez zdradziecką politykę „nieinterwencji" rządów, które nazywają siebie „demokratycznymi".

Nasz bohaterski lud walczy już z górą dwanaście lat z terrorem faszystowskim.

Projekt ustawy zasadniczej ludowego państwa polskiego, który jest potwierdzeniem i umocnieniem zdobyczy ludu pracującego, jest jeszcze jednym dowodem, że demokracja i socjalizm są niezwyciężone. Jest rzeczą niewątpliwą, że poznanie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jeszcze bardziej zjednoczy siły naszego narodu w jego walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, w walce o pokój przeciwko siłom wojny.

Sądzę, że zarówno dla ludu hiszpańskiego, jak dla wszystkich ludzi miłujących pokój na całym świecie, olbrzymie znaczenie ma ten fakt, że projekt Konstytucji, który jest wyrazem woli całego narodu polskiego, mówi o zacieśnieniu **„przyjaźni i współpracy między narodami opartych na sojuszu i braterstwie, które łączą dziś naród polski z miłującymi pokój narodami świata w dążeniu do wspólnego celu: uniemożliwienia agresji i utrwalenia pokoju światowego".**

Projekt Konstytucji jest olbrzymim wkładem w dzieło umocnienia pokoju światowego i zasługuje na uznanie wszystkich ludzi miłujących pokój. Szczególnie naród hiszpański znajdzie w nim wielką pomoc w swojej walce przeciwko wojnie, bo — jak powiedziała Dolores Ibarruri, sekretarz Komunistycznej Partii Hiszpanii **„Pokój zadławi reżim generała Franco".**

Nasz naród walczy „o uczynienie z Hiszpanii wolnej ojczyzny, która złączona ze wszystkimi narodami świata, które nie chcą wojny i które nie potrzebują wojny, stałaby się ostoją pokoju i demokracji". Swą zdecydowaną walką w Barcelonie i innych miejscowościach Hiszpanii naród nasz wzmocnił siły pokoju i pokazuje generałowi Franco i jego amerykańskim poplecznikom, że przeciwstawi się zbrodniczej wojnie, jaką usiłują rozpętać przeciwko wielkiemu Związkowi Radzieckiemu, ostoi światowego pokoju i niepodległości narodów oraz krajom demokracji ludowej.

Artykuł 75 projektu Konstytucji jest wyrazem solidarności narodu polskiego z bojownikami o pokój i postęp innych narodów. Wspaniałomyślne przyjęcie przez Polskę grupy hiszpańskich patriotów, wysiedlonych przez rząd francuski za namową generała Franco tylko za to, że są nieustraszonymi bojownikami o pokój, jest praktycznym wyrazem ducha wymienionego artykułu. Jest jeszcze jednym dowodem solidarności i pomocy, z jaką przedstawiciele naszego narodu spotkali się w Polsce Ludowej. My, Hiszpanie, przyjęci przez Naród Polski, uczestniczymy w radości tego narodu z uzyskanych osiągnięć, radości, o której tyle donoszą informacje prasowe z przebiegu dyskusji nad projektem Konstytucji. Całym sercem uczestniczymy w jego uczuciach wiary w swoje siły, w jego nierozerwalnej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego, krajami demokracji ludowej i wszystkimi miłującymi pokój ludźmi.

Jesteśmy przekonani o zwycięskim wykonaniu Planu 6-letniego, o niepowstrzymanym marszu narodu polskiego do socjalizmu, o jego wielkich osiągnięciach w dziele wzmocnienia światowego pokoju.

W 30 rocznicę powstania KZM

Na poddaszu przy Miejskiej 14 w Dąbrowie Górniczej

Dąbrowa Górnicza, w marcu

Była godzina 12 w południe, kiedy cichą, pustą uliczkę miasta rozdarł huk wystrzałów. Sylwetka wysokiego mężczyzny zachwiała się i runęła na jezdnię. Wraz z trzaskiem otwieranych drzwi i okiennic oddalały się i cichły kroki mścicieli. Dwaj młodzi kazetemowcy Franciszek Pilarczyk i Mieczysław Hajczyk opuszczali miejsce wykonania wyroku organizacji.

Tak zginął prowokator i zdrajca miejscowej organizacji KZM, sprawca licznych aresztowań i straceń najlepszych synów „Czerwonego Zagłębia". Granatowy komisarz Kapuścik wraz ze swym zastępcą Kowalskim wypuszczał całe sfory swych podwładnych, którzy węszyli jak psy, donosząc skrupulatnie o każdej zasłyszanej wiadomości o działalności komunistów, o organizowaniu strajków, czy demonstracji bezrobotnych, podając każdą „podejrzaną" osobę. Na skutek donosu „granaciaki" natrafili na ślad dwóch członków KZM: **Franciszka Pilarczyka i Mieczysława Hajczyka.**

— *Pamiętam dobrze ten wieczór i nie zapomnę go do końca życia* — mówi tow. BRONISŁAWA SPERCZYŃSKA — *wróciłam wówczas z pracy w drukarni „Mirek i Ska" i myślałam o swym mężu, zasądzonym niedawno na 6 lat więzienia za działalność związkową, kiedy usłyszałam nieśmiałe pukanie do drzwi. W mrocznej sieni stało dwóch młodych chłopaków o bladych, wyniszczonych twarzach, którzy wsunęli się do mojej kuchenki, spoglądając, gdzieby się skryć. Byli to Hajczyk i Pilarczyk. Rozumiałam ich. Mieli do mnie zaufanie. Nie zdradzę Was, towarzysze — powiedziałam — ukryjecie się w pokoju.*

— Gdy nas kiedyś nie będzie — powiedział Franek — opowiedzcie innym, że walczyliśmy o Polskę robotników i chłopów, Polskę, w której nie zabraknie chleba dla nikogo, gdzie nie będzie hrabiowskich pałaców i robotniczych nor. Polskę radosnych i szczęśliwych ludzi.

Minęło kilka dni. 6 marca załomotano głośno do drzwi. Nie odezwałam się.

— Zadrgało we mnie serce z troski o tych dwóch. Przez kilka minut trzaskanie kolbami w drzwi nie ustawało, aż zniecierpliwili się policjanci i otworzyli sobie wytrychem, wpadając wraz z trzaskiem przewracanych stołków do kuchni — wprost na mnie.

— Gdzie są „bolszewicy"?

Zza drugich drzwi posypały się strzały. „Granaciaki" ostrzeliwując się uciekli po posiłki. W międzyczasie Hajczyk i Pilarczyk zabarykadowali meblami drzwi i czekali. Za chwilę nadciągnęły posiłki: żołnierze oraz ponad 300 policjantów przygotowanych do ataku, którzy zatrzymali wszelki ruch i zamknęli ulicę.

Rozpoczęła się strzelanina przeciwko dwóm ludziom. KZM-owcy musieli się liczyć z bronią, naboi mieli bardzo mało, toteż strzelali celnie, zasłaniając się murem.

Pukanina trwała już kilka godzin, gdy przyjechał sam nadkomisarz Steckiewicz. Na jego głowę z okna komunistów posypały się karteczki napisane ołówkiem: „Tchórze, przeciwko dwóm", „Żywcem nas nie weźmiecie".

— Panie nadkomisarzu — prężyli się służbowo podwładni — nie wymkną nam się, dopóki nie zdechną. — Nie, ja chcę ich żywych — zapienił się Steckiewicz.

Znów zagrały karabiny, dziurawiąc całe mieszkanie. KZM-owcy strzelali, licząc naboje i śpiewając Międzynarodówkę. Policjanci zajęli już nawet pozycje na dachu z drugiej strony ulicy.

— Nie damy się żywcem!

Jeszcze jeden strzał, jeszcze drugi i Pilarczyk okrwawiony stacza się na podłogę. Na stanowisku pozostaje sam Hajczyk. Ma jeszcze jeden nabój. Potrzaskanymi, zakrwawionymi rękami sięga jeszcze po portret tow. Waryńskiego i pisze na nim: „Towarzyszu Waryński, tyś zginął z rąk carskich siepaczy a my giniemy z rąk faszystowskich siepaczy".

Raz jeszcze wygląda przez szparę na ukochaną, rodzinną Dąbrowę i na całe morze „granaciaków", na martwego towarzysza walki i ostatnim wysiłkiem woli po 7-godzinnej walce, woła: — Nie! nie wezmą mnie żywcem!

Lecą pociski z gazem. Do pokoju wsącza się coraz mocniej słodkawy zapach...

— Ostatnia kula dla mnie. — Strzał prosto w usta.

Dziś, w 30 rocznicę KZM pragnę spełnić ich prośbę — kończy tow. Bronisława Sperczyńska. — Napiszcie o nich.

I. GURANOWSKA
Katowice



Załoga Śląskich Zakładów Mechaniczno - Optycznych w Katowicach, produkujących oprawy i szkła do okularów oraz aparaty projekcyjne, w odpowiedzi na wezwanie załogi Pafawagu podjęła dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja liczne zobowiązania wartości 220 tys. złotych.
Na zdjęciu: Awansowany z asystenta starszy mistrz oddziału Marcin Szraube bada płytę wzorcową.
CAF — fot. Kondracki

Wiedeński lekarz doktor H. Kent opowiada:

Już w 1942 r. japońscy zbrodniarze zrzucili zarazki dżumy na chińskie miasto Czanteh

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu dra H. Kenta, lekarza austriackiego, który opublikował swe przeżycia z Chin w 1942 r. w czasopiśmie wiedeńskim „Die Woche" (Nr 11 z dnia 16 marca 1952 r.).
Notatki dra H. Kenta o zrzutach bakterii chorobotwórczych w czasie drugiej wojny światowej, dokonanych przez japońskich piratów powietrznych w chińskim mieście Czanteh, w związku z użyciem broni bakteriologicznej przez amerykańskie wojska interwencyjne w Korei, nabierają szczególnego znaczenia.

BYŁ rok 1942. Jako szef jednostki Czerwonego Krzyża stacjonowałem w pięknym, pełnym kwitnących brzoskwiń mieście Tanjuan w środkowych Chinach, które znajdowało się na terenie północnego Hunanu, objętego walką wyzwoleńczą narodu chińskiego.

Pewnego dnia zaproszony zostałem na jedną z wielkich zabaw, które generałowie kuomintagowscy tak chętnie urządzali za pieniądze z nie wypłaconego swoim żołnierzom żołdu. Obecny tam lekarz chiński, dyrektor szpitala misyjnego, prosił mnie, abym obejrzał w jego szpitalu niektórych interesujących pacjentów. Do szpitala zabrano ich z oznakami ciężkiego zatrucia krwi, dwóch z nich zmarło natychmiast. We krwi jednego z chorych udało nam się wykryć bakterie dżumy, choroby nie spotykanej tutaj od 1898 roku.

W parę dni później nagle zachorowałem, dostałem wysokiej temperatury. Pełen strachu, oczekując opuchnięcia gruczołów pachwinowych, sam zacząłem badać swoją krew pod mikroskopem. Szukałem śmiercionośnych zarazków dżumy o kształcie ziarnka ryżowego, na obu biegunach mocno zabarwionego.

W tym czasie nie mieliśmy sulfatiazolu, który okazał się później środkiem zwalczającym dżumę. Żadnemu z asystentów nie chciałem powierzyć badania mojej krwi. W końcu, mimo gorączki i osłabienia, znalazłem rozwiązanie zagadki swojej choroby — była to malaria tropikalna.

Można sobie wyobrazić jak wielkie znaczenie miało dla mnie rozpoznanie właściwej choroby. Za pomocą odpowiednich lekarstw wkrótce wyzdrowiałem i mogłem dalej kontynuować swoją pracę.

Przede wszystkim należało rozpoznać przyczyny, skąd wzięło się nagle tyle wypadków dżumy w mieście, w którym nie było dotąd jeszcze nigdy zarazy. Wkrótce jednak mieliśmy możność dotrzeć do źródeł tej zarazy.

Dwadzieścia pierwszych wypadków epidemii pochodziło z jednej ściśle określonej części miasta, gdzie przed kilku dniami zdarzyło się coś, co dało dużo do myślenia.

Pewnego dnia rano ukazał się nad dachami miasta japoński samolot rozpoznawczy, który zrobił kilka okrążeń i odleciał. Początkowo przypuszczano, że Japończycy dokonywali zdjęć fotograficznych, ale wkrótce dowiedzieliśmy się od mieszkańców, że z samolotu zrzucane były małe paczki ryżu, kawałki szmat i waty. Ludzie nie mogli sobie wyjaśnić tego dziwnego postępowania lotnika, lecz dla nas lekarzy stało się ono snopem rozjaśniającego światła:

To jest wojna bakteriologiczna!

Badania zebranych ziaren ryżu wykazały, że były one pokryte bakteriami dżumy i przeznaczone jako pożywka dla szczurów; na wacie znaleźliśmy ślady po pchłach. Naturalnie pchły już dawno uciekły, znalazły swoje ofiary — i tak **zaczęły się pierwsze ciężkie wypadki zarazy.** A więc imperialiści japońscy pierwsi rozpoczęli wojnę bakteriologiczną.

Wkrótce **przekonaliśmy się,** że w Szaukwan, w Kwantungu zdarzył się podobny wypadek. Japończycy zrzucili tam bakterie dżumy.

Naszym zadaniem było powstrzymać rozszerzanie się epidemii. Chodziło tu nie tylko o uratowanie życia tysiącom mieszkańców Czanteh. Chodziło o zapobieżenie rozszerzeniu się zarazy na całe Chiny, gdzie według swych planów Japończycy chcieli przerzucić zarazę za pomocą transportów ryżu, zakażonego bakteriami.

W godny podziwu sposób udało nam się w ciągu dwóch miesięcy opanować epidemię, przy zanotowaniu **300** wypadków dżumy.

Wojna totalna nie ograniczyła się tylko do użycia przez Japończyków broni bakteriologicznej. Następnej jesieni toczyły się zażarte walki o miasto Czanteh. Zostało ono ciężko zbombardowane i doszczętnie spalone, a w płomieniach ognia wyginęły także ostatnie zadżumione szczury.

Oprac. **M. Ch.**

„Czarna magia"

Posłali nierozgarniętego chłopaka po bułki. Dali mu cztery centy i powiedzieli tak: „Masz tu chłoptasiu cztery centy i kup cztery bułki. Umiesz do czterech liczyć? No to ganiaj..."

Wrócił chłoptaś z piekarni. Przyniósł dwie bułki.

— Miałeś cztery centy?

— Styry centy — wyseplenił.

— Na cztery bułki?

— Na styry bułki...

— No to gdzie dwie bułki?

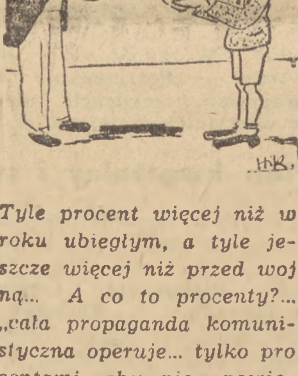
— A o — dwie bułki.

Aleć ja pytam idioto o bułki. Słuchaj uważnie: Miałeś cztery centy?...

I tak dalej... Można tak i do wieczora... Dowcip ten, jak choćby z nazwy pieniędzy wynika, opowiadano temu dobrych kilkadziesiąt lat wstecz na scenach cesarsko - królewskich austriackich teatrzyków rewiowych, powtarzano jeszcze po I wojnie światowej — wreszcie dano spokój, bo ludzie przestali się śmiać, jako że głupków, którzy by do czterech zliczyć nie umieli, w naszym kraju raczej nie ma. Szczęściem istnieje niezawodny „Głos Ameryki", dzięki któremu nawet stare odleżałe dowcipy zyskują na aktualności.

Bo i posłuchajcie... Jak wynikło z jednej z audycji radia amerykańskiego w języku polskim, nierozgarnięte chłoptasie z „Głosu Ameryki" zaczęły, jak to mówią, usilnie pracować głową — ku swojej zapewne niemałej uciesze. Problem zaś był wielce skomplikowany — chodziło bowiem o arytmetykę. No i okazało się, że mimo wysiłków — z arytmetyką bieda... Widać, zagadnienie ponad siły...

— Bo to — powiadają — mówi się w tej Polsce tyle o elektryfikacji wsi...



Tyle procent więcej niż w roku ubiegłym, a tyle jeszcze więcej niż przed wojną... A co to procenty?... „cała propaganda komunistyczna operuje... tylko procentami, aby nie powiedzieć prawdy.." — rzekli po szalonym umysłowym wysiłku, spikerzy amerykańskiego radia. Procenty to właściwie nie procenty, tylko wg „Głosu Ameryki" — „magia procentowa".

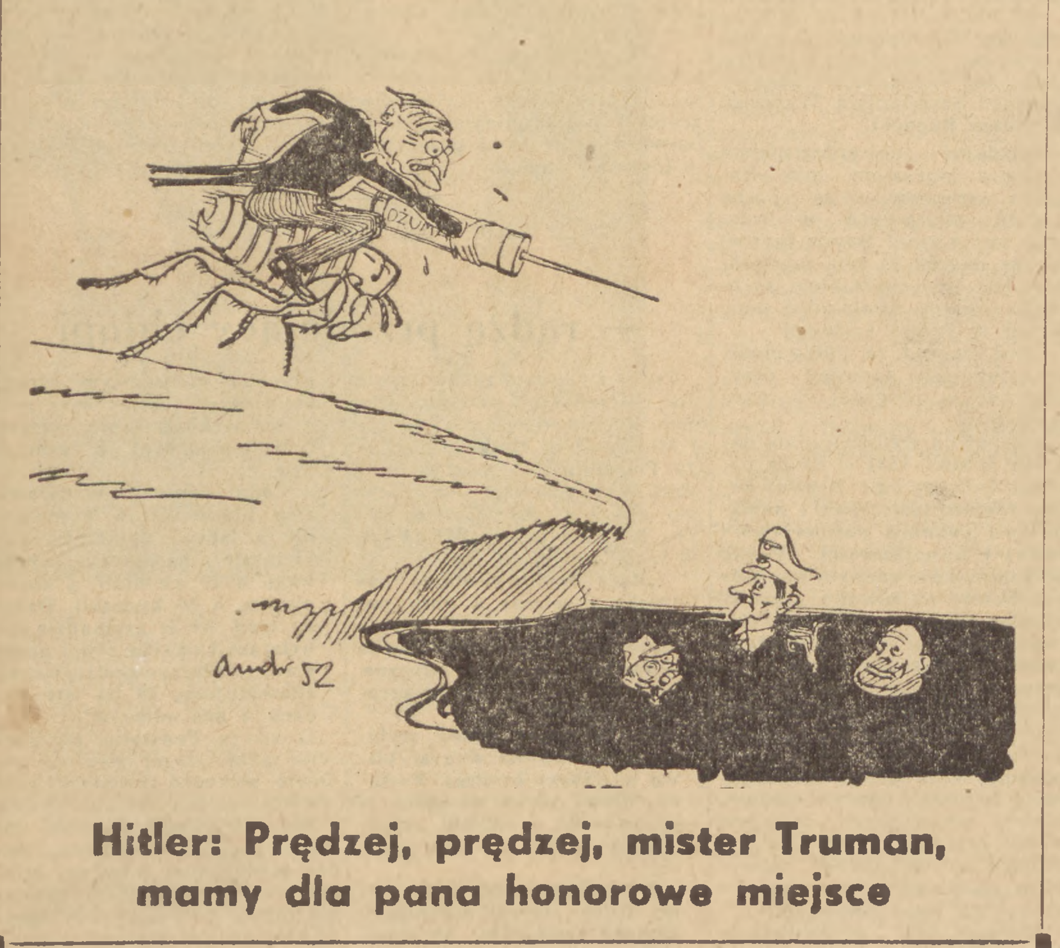
(Nie śmiejcie się jednak koleżanki i koledzy z klas szóstych szkół podstawowych, gdzie dość dokładnie zapoznają was z procentami... Nie wszyscy, jak wy, chodzili do szkoły... Niektórzy musieli układać audycje do „Głosu Ameryki").

Czekać tylko trzeba, żeby w ślad za tym odkryciem w niedzielnych szkółkach amerykańskich Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej zamiast lekcji arytmetyki (w Ameryce to się pewnie nazywa „propagandy komunistycznej") wprowadzi podwójną ilość znakomicie kształcących umysły „ćwiczeń przeciwatomowych", polegających na tym, że biedne dzieciaki trzyma się godzinami pod ławkami i stołami każąc im oczekiwać na naloty.

Mając wszelako na uwadze problem z jakim biedzą się mózgowcy z „Głosu Ameryki", chcieliśmy jakoś im przyjść z pomocą — zadanie nietrudne — wystarczyło bowiem wziąć pierwszą — lepszą z broszur poświęconą Planowi 3-letniemu i 6-letniemu, gdzie bez trudu znaleźć można ilość zelektryfikowanych u nas po wojnie wsi wyrażoną w cyfrach bezwzględnych. Po namyśle jednak musieliśmy z żalem niemałym zrezygnować. Cyfry bowiem idą w tysiące — a to już za wysoki poziom dla tępaków z „Głosu Ameryki".

(wis)

Amerykanie na zarażonych dżumą pchłach daleko nie zajadą.
(I. Erenburg)



Hitler: Prędzej, prędzej, mister Truman, mamy dla pana honorowe miejsce

---

Upowszechnić i rozwinąć akcję oszczędzania podręczników

Pierwsze półrocze roku szkolnego 1951/52 skończyło się. Nie ulega wątpliwości, że walka o wyniki nauczania w bieżącym roku szkolnym jest znacznie ułatwiona dzięki temu, że **stan zaopatrzenia w podręczniki szkolne jest znacznie lepszy niż w latach poprzednich.** W ub. roku zaoszczędziliśmy więcej podręczników niż przewidywano.

W setkach szkół w Polsce osiągnięto pełne, 100-procentowe zaopatrzenie w podręczniki, to znaczy, że każdy uczeń ma we własnym używaniu pełny komplet podręczników, a w tysiącach szkół zaopatrzenie przekracza 90 proc., czyli jest zupełnie wystarczające do prowadzenia bez trudności normalnej nauki.

Stało się to zarówno dzięki dostarczeniu we właściwym czasie milionów nowych podręczników przez **PZWS i „Naszą Księgarnię"**, jak i dzięki wykorzystaniu milionów podręczników, używanych w ub. roku, a zaoszczędzonych w wyniku wielkiej akcji oszczędzania podręczników, podjętej przez młodzież szkolną w pierwszych miesiącach 1951 roku.

Akcja ta dała wyniki bardzo poważne i wpłynęła w sposób zasadniczy na stan zaopatrzenia szkół w podręczniki w bieżącym roku szkolnym. I tak np. **w Szkole Podstawowej w Przytoniu** (pow. Drawsko, woj. koszalińskie) uczniowie zaoszczędzili **99 proc.** podręczników; **w Szkole Podstawowej w Lubrzy** (woj. zielonogórskie) **96 proc.; w Liceum Ogólnokształcącym w Hrubieszowie** (woj. lubelskie) **82 proc. Podobnie przekroczyło planowany procent około 900 szkół w Polsce.** W wielu powiatach przeciętny procent oszczędności wyniósł również wiele ponad planowane 40 proc.

W całym kraju zaoszczędzono przeciętnie 67 proc. podręczników będących w użyciu, oczywiście przy uwzględnieniu faktu, że nie wszystkie szkoły i nie cała młodzież w akcji tej uczestniczyła.

„Słomiany ogień" zeszłorocznej akcji

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć trzeba jednak stwierdzić, że akcja oszczędzania podręczników miała w ub. roku szereg poważnych niedociągnięć i wypaczeń, które zaważyły na jej wynikach tak wychowawczych jak i ekonomicznych.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że akcja nie stała się akcją prawdziwie powszechną. **Zasięg jej objął wprawdzie tysiące szkół i setki tysięcy młodzieży**, był jednak ograniczony tylko do tych zespołów uczniowskich, w których drużyny harcerskie, koła ZMP i samorząd uczniowski, poparte przez wysiłki i pomoc grona nauczycielskiego, dopilnowały systematycznie i do końca akcji. W wielu szkołach akcja bądź nie została w ogóle rozpoczęta, bądź też po rozpoczęciu jej z chwalebnym **zapałem... wygasła, jak przysłowiowy „słomiany ogień" i** nie została doprowadzona do końca. W wielu też szkołach nie objęła wszystkich uczniów szkoły, tylko część dojrzalszą i bardziej świadomą, podczas gdy w tej samej szkole, na skutek braku właściwej pracy propagandowo - wychowawczej, duża ilość młodzieży nie została do akcji włączona.

Akcję trzeba doprowadzić do końca

Zdarzało się również aż nazbyt często tak, że akcja dała piękne wyniki, zebrano tysiące używanych i dobrze utrzymanych podręczników, ogłoszono wyniki współzawodnictwa, obdarowano wyróżniających się i... na tym koniec! Zebrane podręczniki złożono np. w sali gimnastycznej w pięknych stertach i nikt się nie zatroszczył o to, by przeszły one w używanie uczniów z dniem 1 września. Książki zebrano, sala gimnastyczna została nimi zawalona — a wszyscy potrzebujący musieli postarać się o nowe książki, zakupując je w księgarniach i obniżając w ten sposób zasoby podręczników, mających uzupełnić tylko ewentualne braki zaistniałe w szkołach po „wchłonięciu" podręczników pochodzących z oszczędności. **Tu zabrakło wykończenia akcji w postaci zorganizowania wymiany używanych podręczników w szkole i dopilnowania, by zebrane książki nie stały się „martwym remanentem".**

Trzeba uświadomić sobie te błędy zanim podejmiemy na szeroką skalę akcję tegoroczną. A chyba nikt nie wątpi, że akcję należy prowadzić w dalszym ciągu i walczyć o to, by osiągnąć znacznie lepsze wyniki niż w roku ubiegłym. **Akcję trzeba prowadzić w dalszym ciągu, wzmóc oszczędności surowca i pracy, niezbędnych do budowy socjalizmu w innych dziedzinach naszej gospodarki, zapewnić wszystkim dzieciom i młodzieży wszystkie potrzebne jej podręczniki i w ten sposób przyczynić się do lepszych osiągnięć w walce o wyniki nauczania i wychowania.**

Ani jeden podręcznik nie może zostać martwym remanentem

Jakie winniśmy przyjąć wytyczne w tegorocznej akcji oszczędzania podręczników?

Przede wszystkim należy osiągnąć pełną powszechność tej akcji, trzeba doprowadzić do tego, aby nie było ani jednej szkoły w Polsce, w której by akcji tej nie prowadzono. **Trzeba włączyć do tej akcji wszystkich bez wyjątku uczniów w szkołach.** Przedmiotem szczególnej troski ze strony terenowych ogniw ZMP, Zarządów Szkolnych, Zarządów Powiatowych, Wojewódzkich winna być pełna powszechność tej akcji.

Należy nadać oszczędzaniu podręczników cechy **nie przejściowej akcji, a stałego systemu. Akcja musi być rozpoczęta jako świadome i dobrze przemyślane zobowiązanie młodzieży, musi być systematycznie propagowana. Systematycznie trzeba kontrolować jej przebieg.** Trzeba wykorzystać świetlicę i gazetkę ścienną do popularyzowania jej wyników i piętnowania opieszałych i niedbałych kolegów niszczących podręczniki.

Akcję należy doprowadzić do końca, tzn. **zebrać od wszystkich uczniów używane podręczniki w czerwcu, ocenić je i zakwalifikować, oraz — i to jest niezwykle ważne — zorganizować pełne „wchłonięcie" ich przez uczniów klas młodszych. Ani jeden złożony podręcznik nie może zostać martwym remanentem!** Wszystkie trzeba przekazać młodszym — wedle zasad, jakie w szkołach będą w bieżącym roku szkolnym obowiązywać — ewentualne zaś nadwyżki odsprzedać „Domowi Książki", który w bieżącym roku zorganizuje w Polsce sieć księgarń-antykwariatów, zakupujących po cenach odpowiednio niższych, zbywające podręczniki używane.

Akcję należy prowadzić w ścisłym porozumieniu z kierownictwem szkół i nauczycielstwem, współdziałając w wykonywaniu zarządzeń władz oświatowych, dotyczących zasad zaopatrywania młodzieży szkolnej w podręczniki na rok szkolny 1952/53. Ściśle współdziałanie w tej akcji ogniw ZMP z nauczycielstwem jest podstawą jej powodzenia.

M.P.

Wiersze o Konstytucji

Ręce

Ręce,
ręce — dwa listki klonowe,
poorane
w bruzdy głębokie
i zmarszczki...

Za oknem — wieczór.
Patrzę na ręce i w skórze głęboko
wyryty przez krzywdę ostrym kolcem ciernlowym
odczytuję
twardy życiorys mej matki.

Pamiętam:
do mego domu
tak rzadko dni wesołe przychodziły w odwiedziny.
Łańcuch trosk był długi i nigdy się nie kończył.
Ranek — radości do serca nie niósł nikomu.
I tylko pracę do zmierzchu
zawsze wróżył.

Konstytucjo!
karto radosna, do której historia
tak długo wiodła nas przez walkę,
ból
i gorycz —
pokoju dzisiaj i słońca
i cichych wieczorów
tym rękom użycz.

Przekwitły lata.
Życie jak wiosna młode
na spółdzielczych polach wyoruje traktor.
Uśmiech osiadł na czole zmarszczkami zbrużdżonym.

Za ciebie,
za twoje ręce,
matko,
pójdę w ogień i wodę,
by ci ten uśmiech
przed wrogiem z Wall Street obronić.

JERZY JÓZEF KWAPIS
Kowalówka

Nad projektem Konstytucji

Natchnioną fabryką — mówimy — jest kraj nasz,
fabryką wytwarzającą szczęście;
ojczyzną młodości pożywnej i urodzajnej,
uśmiechów powszechniejszych, wiosen coraz częstszych.

Nam — żyjącym z kłopotów powszednich, z marzeń zuchwałych
radość na drzewcach rąk rozwijać.
Wąskie gardła przegryzie mądry zapał załóg,
w zwątpieniu wesprze surowa i czujna przyjaźń.

Lecz, by motory nie stygły — serca trzeba wprzęgnąć
na pełną moc w naszych dni transmisyjny pas.
Hasłem naszym naczelnym: oszczędność,
baczmy pilniej na surowiec najcenniejszy — czas.

Tym zaś, którzy na przedmieściach naszej wspólnej troski
cenną monetę minut trwonią,
trzeba na triumfalnym łuku naszych dni rozpiąć
twarde:
nie zatrudnionym wstęp wzbroniony.

KAZIMIERZ KOSZUTSKI
Wrocław

Julian STRYJKOWSKI

Nie chcemy wojny!

Powieść Juliana Stryjkowskiego „Bieg do Fragala", która w tych dniach ukazała się na półkach księgarskich, zapoznaje nas z walką chłopów włoskich o ziemię, o prawo do pracy, pokoju i chleba.

Autor przebywając wiele lat we Włoszech miał możność doskonale zapoznać się z życiem, walką i pracą ludu włoskiego — co pozwoliło mu na trafne polityczne i artystyczne przedstawienie życia mieszkańców małej wioski Rocca di Zolfo. Bohaterem powieści Stryjkowskiego jest lud włoski walczący i w tej walce kształtujący swą świadomość. Główną postacią występującą na kartkach „Biegu do Fragala" jest Salvatore Lo Meo, robotnik rolny, o niskiej świadomości klasowej, który pod wpływem otoczenia, pod wpływem komunistycznej Partii — staje w szeregu walczących.

Poniżej — w dniach Światowego Tygodnia Młodzieży — drukujemy fragment tej powieści, przedstawiający spotkanie Salvatore z pokojową manifestacją młodzieży włoskiej.

Drogę zastąpiła mu gromada chłopców. Otoczyli go zapraszając, żeby poszedł z nimi razem. A gdy Salvatore nic nie odpowiedział, puścili go wolno, śmiejąc się. Było ich dużo. Może więcej niż trzydziestka. Najstarszy miał około osiemnastu lat. Wymachiwał długimi, chudymi rękami. Śpiewał przeciągając każde słowo. Była to jedna i ta sama wiejska nuta. Salvatore nie znał słów. Najstarszy zaczynał, a drugi chłopak, w żółtej koszulce bez rękawów, grał na harmonijce. Reszta mruczała samą melodię, wyrywając tu i ówdzie pojedyncze słowo. Widać było, że piosenka właśnie się rodziła. Na każdy rym czekano, obawiając się, że nie wyjdzie, a potem witano go radosnym kiwaniem głowy, klaskaniem i śmiechem. Powtarzały się znane nazwiska, po których rozlegały się gwizdy albo oklaski.

Toto uchwycił urywek:

A gdy Scelba[1]) ma policję,
Wychodzimy na ulicę...

Przypomniał sobie piosenkę, którą w Crotone śpiewał maleńki Matteo, kiedy miesiąc temu wraz z innymi najemnikami szukali pracy:

A gdy de Gasperi[2]) jest na czele,
Zupy w garnku jest niewiele.

Wysoki i chudy układacz piosenki dobierał coraz nowe rymy:

Młody niczego się nie boi,
Togliatti[3]) na czele stoi.

— Niech żyje Togliatti! Niech żyje Togliatti — krzyczeli chłopcy, a dziewczęta, stojące w czarnych otworach domów, połyskiwały oczami, uśmiechały się, ale milczały. Chłopcy kiwali do nich rękami i wołali:

— Chodźcie z nami, chodźcie na zabawę!

Gdy młodzi idą razem,
obszarnikom nie ujdzie płazem.

— śpiewał najstarszy. Ulica odpowiedziała śmiechem. Tu i ówdzie rozlegały się głosy:

— Dobrze, dobrze.

Z niskiego domku wybiegł niemłody już mężczyzna i podnosząc do góry zaciśniętą pięść, krzyczał:

— Niech żyje Rosja!

— Dobrze! Dobrze! — odpowiedzieli mu klaszcząc chłopcy.

— Niech żyje towarzysz Stalin — wołali.

W Rosji każdy ma swą pracę.
A u nas kapitaliści mają władzę.

— Dobrze! Dobrze — odpowiadali chłopcy klaszcząc.

— Pracy, ziemi, wody, tego nam potrzeba, a nie wojny — pisnął ktoś cienkim głosem. Roześmiano się. Układacz rymów huknął ochrypłym już głosem:

Naokoło leży ziemia,
A biedny chleba nie ma.

— Żądamy chleba, a nie kul...

— Śmierć wojnie, niech żyje pokój, śmierć wojnie, niech żyje pokój, śmierć wojnie, niech żyje pokój — krzyczeli wszyscy razem równo, do taktu, wymachując rękami.

Pochód się zwiększał. Osobno szli chłopcy, a osobno, nieco z boku, szły dziewczęta, trzymając się mocno pod ręce. Chmara wyrostków wciąż zabiegała pierwszemu szeregowi drogę, plącząc się między nogami maszerujących. Tak doszli do placyku przed kościołem. Wysoko nad nim świecił wielki księżyc. Układacz piosenki umilkł. Zrobił szeroki ruch ręką i grający odjął harmonijkę od ust.

Uspokoiło się. Na twarz najstarszego padała niebieskawa poświata księżyca i Salvatorowi zdawało się, że chłopak nie wie, co teraz zrobić. Widać było, że się nad czymś zastanawiał. Chłopak cofnął się pod sam kościół i stanął na marmurowym, połyskującym jasno stopniu. Podniósł rękę, mimo że wszyscy byli już gotowi słuchać go w milczeniu. Spojrzał jeszcze raz na zebranych, podrapał się w brew i zaczął mówić o włoskiej partii komunistycznej. Młodzież powinna jej być wdzięczna, bo odtąd będzie miała własną organizację. Nie dlatego, żeby młodzi nie chcieli dalej być ze starszymi razem w partii, która się zawsze młodymi opiekowała i dalej opiekować będzie, ale młodzi muszą mieć własną organizację. To znaczy też, że włoska partia komunistyczna ma zaufanie do włoskiej młodzieży i uważa ją za politycznie stojącą, żeby się tak wyrazić, na nogach. Dla młodzieży czasy są coraz gorsze. Jeśli niektórzy pracują, to się ich więcej wykorzystuje, mniej się im płaci. Mniej się płaci młodemu chłopcu niż starszemu robotnikowi, a jeszcze mniej młodej dziewczynie. Ale nie mówi on tego z zawiści do starszych. Oni też nie zarabiają tyle, ile im się za ich pracę należy. To jest właśnie wyzysk, bo fabrykant i obszarnik cały zysk chowa do własnej kieszeni. Inaczej jest w Rosji i w krajach nowej demokracji, gdzie nie ma ani fabrykantów, ani obszarników. Gdyby choć kalabryjscy obszarnicy dawali część tego zysku na zakupienie maszyn rolniczych, na nawadnianie, na nawozy! Gdyby choć te pieniądze zostały w biednej Kalabrii! Miliony lirów obszarnik wywozi na północ. Tam sobie buduje pałace, kina i na kochanki wydaje. Te pieniądze wyciśnięte z potu i ziemi kalabryjskiej! Ziemia dlatego jest w tym roku bardziej sucha i jałowa niż w tamtym, a na drugi rok będzie jeszcze gorzej. A czyja jest ziemia, jeśli nie tych, co na niej pracują? Dlatego ci, co na niej pracują, a więc i młodzież, nie chcą dać zniszczyć tej ziemi. Baronowi Berlingieri na niej nie zależy. Tak jak bogatym kapitalistom nie zależy na całym kraju. Młody mówca zająknął się i przerwał. Wtedy rozległy się okrzyki:

— Brawo, Turi, brawo, Turi!

Chłopak uśmiechnął się, zrobił znów znak ręką, żeby przestali krzyczeć, wytarł dłonią usta i znów zaczął:

— Tak, ale właśnie my, młodzież, musimy mieć własną organizację, bo płacą nam gorzej. To jeszcze szczęście, że ktoś ma pracę, a ilu jest młodych, którzy dotychczas nie pracowali nigdy, bo nie mogli pracy dostać! Jakże więc może żyć młodzież, jeśli nie wie, czy kiedyś dostanie pracę? Ale jest jeszcze coś gorszego. Nas młodych de Gasperi i Scelba chcą z jednej strony zamorzyć głodem, a z drugiej strony chcą sprzedać naszą krew, ażebyśmy poszli na wojnę. I wiecie, przeciw komu?

— Wiemy, wiemy — odezwały się głosy. Podniosły się w górę pięści. Twarze chłopców nabrzmiały gniewem.

— Dobrze — machnął najstarszy ręką — ale powiem: przeciw Rosji, gdzie ludzie pracują spokojnie i nas lubią, bo są tacy sami robotnicy jak i my. Tylko są szczęśliwsi od nas.

— Niech żyje Rosja — krzyknął ktoś obok Salvatora. Był to ten sam niemłody mężczyzna, który wybiegł z domu i witał pochód podniesioną pięścią.

— Niech żyje towarzysz Stalin!

— Niech żyje pokój!

— Niech żyje! Niech żyje!

Najstarszy podniósł rękę. Młodzi uspokoili się.

— Ale my — wołał coraz głośniej mówca — ale my im powiemy: nie chcemy wojny! Nie chcemy wojny i basta!

— Nie chcemy wojny i basta! — podchwycili chłopcy.

— Brawo, Turi!

— Brawo!

— Tak — powiedział najstarszy — my krzyczymy brawo, ale są tacy, co chcą wojny. Wiecie, kto chce wojny?

— Wiemy, wiemy!

— Wy wiecie, ale nie wszyscy jeszcze wiedzą. Więc ja powiem tym, co jeszcze nie wiedzą: Ameryka!

— Precz z Ameryką — zawołał znowu ów niemłody mężczyzna stojący obok Salvatora. — Cristofiru Culumbu[4]) chce wojny — wołał nie zważając na znaki najstarszego, żeby się uspokoił. Wszyscy się roześmieli, a on zaczął śpiewać nieznaną piosenkę:

Cristofiru Culumbu,
co zrobiłeś?
Najlepszą młodzież zniszczyłeś.
A ja aż za morze jechałem
Na drzewie od dymu poczerniałym.
Ameryka ma dużo dolarów...

— potem machnął ręką i dodał już bez śpiewu:

— Dalej już nie pamiętam, tyle lat... O, ja Amerykę dobrze znam, o, dobrze znam, młodość tam przepracowałem — krzyczał i zaczął się bić pięścią w piersi.

— Merykanin, merykanin — śmiano się.

— Uspokójcie się, towarzysze — wołał najstarszy.

„Amerykanin" kiwnął parę razy głową i uciszył się. Mówca powiódł dłonią po ustach, jakby chciał zetrzeć uśmiech, i mówił dalej:

— A więc, towarzysze, wiecie, cośmy postanowili tutaj w Rocca di Neto? Postanowiliśmy stworzyć Związek Młodzieży Komunistycznej. Będziemy walczyć o pracę i pokój. I nie ustąpimy, póki nie zwyciężymy. Wzywamy wszystkich chłopców i was, wszystkie dziewczęta: wstępujcie do naszego Związku Młodzieży Komunistycznej. Niech żyje Związek Młodzieży Komunistycznej!

— Niech żyje! Niech żyje! — Chłopcy wywijali w powietrzu różnokolorowymi chusteczkami.

— Niech żyje towarzysz Togliatti!

— Niech żyje!

— Hip, hip, hurra! Hip, hip, hurra! Hip, hip, hurra!

Chłopak w żółtej koszulce bez rękawów zaczął znowu grać na harmonijce jakąś melodię, którą Salvatore znał, ale nie pamiętał skąd. Najstarszy zaintonował, a po chwili śpiewali inni.

„Bandiera rossa", „bandiera rossa" — powtarzało się.

Wyrostek, podobny do małego sprzedawcy papierosów pod portykami w Crotone, trącił Salvatora łokciem. Kiwając głową w takt melodii dawał mu znaki, żeby też śpiewał. Salvatore mrugnął doń jednym okiem i przykładając palec do ust, tłumaczył mu, że jest niemy. Wyrostek roześmiał się.

Czego oni się tak cieszą? Jemu też było lekko na sercu, ale wiedział, że to od wina, które wypił na czczy żołądek.

Srebrny od księżyca placyk był pełny, a z uliczek wciąż jeszcze nadbiegali chłopcy, dziewczęta i dzieci.

— Komunistyczna zabawa! — krzyczeli odwracając się i nawołując ręką innych.

Rzeczywiście zaczęły się tańce. Z początku tańczyli chłopcy sami. Dziewczęta stały skupione i piszczały, gdy który chwytał je za rękę, chcąc wciągnąć do koła. Wyrostki liczące po osiem, dziewięć lat, plątały się między nogami, skakały dziewczętom do oczu i rzucały im brzydkie wyzwiska.

Wreszcie jedna wyszła na środek i powolnymi ruchami zaczęła się posuwać nie w takt melodii.

— Calabresella, calabresella — zaczęli klaskać chłopcy w stronę grającego na harmonijce.

— Tango, tango! — wołali inni.

— Calabresella, calabresella — odpowiedziano im. Chłopak w żółtej koszulce bez rękawów kiwnął głową na znak zgody i zmienił melodię. I wszyscy wołali:

— Calabresella, calabresella!

Pierwsza para tańczyła naprzód wolno. Za nią poszła druga para, trzecia. Dziewczęta błyskały oczami i bielą zębów. Nim Salvatore doszedł do stopni kościoła, cały placyk szumiał tańcem, oklaskami, śpiewem i śmiechem.



Powyższy rysunek wybitnego włoskiego malarza Renato Guttuso przedstawia napad policji na demonstrację pokojową. Rysunek stanowi jedną z licznych ilustracji tego malarza do książki Stryjkowskiego.

---

1) Scelba — znienawidzony przez naród włoski minister spraw wewnętrznych.
2) De Gasperi — premier faszystowskiego rządu we Włoszech.
3) Togliatti — sekretarz Komunistycznej Partii Włoch.
4) W dialekcie kalabryjskim — Krzysztof Kolumb.

Co czytać?

Tadeusz Drewnowski

Arkady Gajdar — przewodnik radzieckiej młodzieży

W październiku zeszłego roku minęło dziesięć lat od śmierci Arkadego Gajdara, znanego radzieckiego pisarza, autora wielu książek młodzieżowych. My znaliśmy Gajdara zaledwie z dwu wydanych u nas książek — „Szkoły", „Timur i jego drużyna". To były książki niezwykłe. Toteż obecnie, gdy „Nasza Księgarnia", wydała pełny dwutomowy zbiór dzieł Gajdara powinniśmy bliżej zapoznać się z życiem żarliwego pisarza i z jego bogatym dorobkiem pisarskim.

„Gajdar" znaczy po mongolsku człowiek na koniu, jeździec, którego wysyła się przed kolumnami wojska na rozpoznanie, zwiadowca. Nie darmo młody pisarz radziecki, Arkady Golikow (bo takie jest właściwe nazwisko autora „Szkoły") rozpoczynający w roku 1926 swoją twórczość, przybrał ten pseudonim. Określa on trafnie zadania, jakie stawiał swej pracy pisarskiej Arkady Gajdar, charakteryzuje sylwetkę Gajdara — człowieka i Gajdara — pisarza.

W 14 roku życia podczas wojny domowej przyszły pisarz wstąpił do oddziału Czerwonej Armii. „Ale byłem chłopcem — wyznaje później Gajdar w „życiorysie własnym" — nad wiek wybujałym i barczystym i — co tu taić — dorzuciłem sobie parę latek". Wcześnie zaczęło się świadome, obfitujące w zdarzenia życie Gajdara. W czasie wojny domowej walczył na różnych frontach, dzięki męstwu i ideowości szybko awansuje. Jako 17-letni chłopiec zostaje dowódcą pułku Armii Czerwonej. Siła charakteru zastępowała fizyczną tężyznę, zapał i żar ideowy uzupełniał doświadczenia wojskowe. „Na pewno nie byłem wodzem na miarę Czapajewa" — pisze Gajdar w swoich wspomnieniach — zawsze coś tam szwankowało w moim dowodzeniu: jak nie jedno — to drugie. Zdarzało się, że na przykład zamyślę się, wyjrzę przez okienko i naraz strzela mi do głowy myśl: „Jakby to było pysznie odpiąć szablę, zdać do magazynu mauzerek i zagrać z chłopakami w palanta".

Młodość Gajdara wypełnia całkowicie walka z bronią w ręku o władzę radziecką, a później o jej umocnienie — przeciwko siłom białogwardyjskim i zagranicznej interwencji. Młody żołnierz miał zamiar do końca życia pozostać w szeregach Czerwonej Armii. Ale w roku 1923 odezwała się stara kontuzja głowy i niedługo Gajdar zostaje przeniesiony do rezerwy.

W dwa lata później ukazało się pierwsze opowiadanie młodego i nowego pisarza, ale starego już i doświadczonego żołnierza i bolszewika. Dlaczego porwała pisarza właśnie literatura dziecięca i młodzieżowa? Co wpłynęło na decyzję wzięcia do ręki pióra? O tym dowiadujemy się z późniejszych zwierzeń: „*Zapragnąłem opowiedzieć nowemu pokoleniu chłopów i dziewcząt, jakie było to nasze życie, jak się wszystko zaczęło i jak się toczyło. Opowiedzieć wszystko, co widziałem i przeżyłem — a widziałem — trzeba przyznać — niemało*".

Pisarz dotrzymywał słowa, przez długi czas twórczość Gajdera eksploatuje, rozwija wielki temat: młodzież w burzliwych latach rewolucji i wojny domowej. Jego opowieści przeważnie zaczerpnięte są z przeżyć i przygód własnych. Te właśnie opowiadania i powieści złożyły się na I tom polskiego wydania dzieł Gajdara.

Najwięcej momentów autobiograficznych (z własnego życia) zawiera powieść pt. „Szkoła". Nie była to normalna szkoła, lecz ciężka szkoła życia, jaką przeszedł podczas rewolucji zwykły, przeciętny chłopiec Borys Gorikow. Dzieciństwo jego zaczęło się od zwykłych zabaw w wojsko ze szkolnymi kolegami, od wielkich bitew morskich na niewielkim stawie w rodzinnym miasteczku. Przed wybuchem wojny światowej ojca Borysa zabrano do carskiej armii, wkrótce zbiegł on z frontu na wezwanie bolszewików, żeby organizować robotę rewolucyjną wewnątrz kraju. Niedługo Borys zostaje sierotą, gdyż ojca wydali szpicle. Te wypadki mają dla niego decydujące znaczenie: ze spotkań i rozmów z ojcem, później zaś z jego towarzyszami zaczyna rozumieć wielką sprawę rewolucji. Wygnany ze szkoły w Arcansas w tajemnicy przed matką ucieka w ślad za jednym z towarzyszy ojca do Niżnego Nowogrodu, gdzie kipi od wypadków rewolucyjnych. Borys zostaje gońcem komitetu partyjnego, uczestniczy w wiecach, razem z nim przeżywamy wielkie chwile walk i strajków, wieców i manifestacji. Kiedy w Piotrogrodzie została ogłoszona władza Rad, Borys postanawia zaciągnąć się do czerwonych oddziałów. W liście do matki donosi: „*Z radości tracę głowę. Nieważne wszystko co było dotychczas. Prawdziwe życie zaczyna się dopiero teraz, dlatego jestem wesół...*". Przedarcie się przez wzburzony kraj do oddziału Czerwonej Armii nie było wcale rzeczą łatwą.

Po wielu przygodach Borys dotrze do „oddziału specjalnego rewolucyjnego proletariatu", ba, ocali nawet w tej wędrówce otrzymany od ojca pistolet. Na froncie zaczyna się dopiero najcięższa szkoła dla młodego, zapalonego chłopca. Wpada w ręce białych. Da się zwieść awanturniczym wybiegom pewnych kolegów. Mimo to przejdzie ją zwycięsko: gdy zgłosi się do dowódcy pułku Szebałowa z prośbą o rekomendację do partii bolszewickiej, stary rewolucjonista nie odmawia mu poręczenia. Nie wszyscy z jego oddziału mieli to szczęście, żeby jak on dożyć chwili ostatecznego zwycięstwa.

Nie tylko z bronią w ręku walczą młodzi bohaterowie książek Gajdara. W innym opowiadaniu „R. W. S." dwóch wiejskich chłopów ratuje życie ciężko rannemu dowódcy okręgu Czerwonej Armii. W czas sprowadzi Łazik odsiecz czerwonoarmistów dla ukrytego w stodole dowódcy, którego poszukują biali i zieloni kontrrewolucjoniści. W opowiadaniu „Niech świeci" napisanym z okazji 15-lecia powstania Komsomołu, opisuje Gajdar jak grupa komsomolców ratuje rodziny chłopskie zagrożone zemstą białych.

Dzieci z opowiadań Gajdara przedwcześnie stają się dojrzałymi ludźmi. Pokazując jak szybko dojrzewają i mężnieją pod wpływem ciężkich prób, Gajdar najtroskliwiej opisuje dziecięcy świat ich wyobrażeń, lęków i pragnień. Wszystkie szlachetne cechy powinna rozwinąć i spotęgować w nich szkoła rewolucji. Gorikow, Łazik i Dymka, Wiera i Jefimow — wesołe łobuzy i dzielni ludzie wcześnie zdobywają miano nowego, socjalistycznego człowieka. Zwłaszcza dwie cechy charakteryzują ich wszystkich: bohaterskie oddanie wielkiej sprawie i przyjacielskość.

Dalsze utwory Gajdara mówią już o innych czasach: o dzieciństwie i latach młodzieńczych w kraju radzieckim. Socjalistyczne państwo przywróciło najmłodszym swym obywatelom prawo do beztroski i radości, prawo do uczenia się w normalnej szkole. W powieści „Tajemnica wojskowa" zapoznajemy się z życiem kolonii pionierów na Krymie, dokąd z całego kraju przyjeżdżają na wypoczynek synowie robotniczych i chłopskich rodzin, przodownicy nauki. W czasie krymskich wakacji jedynie w zabawach toczą się walki między czerwonymi a białymi. W czasie popołudniowej zabawy Tolek pyta Władka, chłopca z polskiej rodziny:

„*Władek, powiedz, czy chciałbyś być prawdziwym starożytnym rycerzem? Z mieczem i z tarczą, z orłem w pancerzu.*

— Nie — odpowiedział Władek. Nie chciałbym być starożytnym rycerzem z tarczą i z orłem, chciałbym być teraźniejszym, z gwiazdą i mauzerem. Jak na przykład pewien człowiek.

— Jak kto?

— Jak Dzierżyński. Wiesz, Dzierżyński był też Polakiem. U nas w domu wisi jego portret i siostra napisała pod nim po polsku: „Miły rycerz. Nieustraszony przyjaciel całego proletariatu".

Na takich właśnie nowych rycerzy wyrastają pionierzy pod słonecznym niebem Krymu.

Swą twórczością Gajdar wpaja w radziecką młodzież wielką miłość do Armii Radzieckiej. Oto zebranym pionierom zastępowa Natka opowiada piękną bajkę. Jest to centralna scena powieści, stąd pochodzi jej tytuł. Początkowo pionierzy krzywili się, że Natka będzie opowiadała im bajkę, potem jednak zaległa głęboka cisza...

Tę pogodną atmosferę książek Gajdara zamącił znowu wybuch drugiej wojny światowej. I znowu Arkady Gajdar wychowanemu już za socjalizmu pokoleniu młodzieży stawia nowe zadania i nowe wzory. Powstaje wówczas słynna powieść Gajdara — „Timur i jego drużyna". Pisarz dzielił się swoimi myślami z przyjaciółmi: „*Dzieci nie będą teraz bawić się w rozbójników, którzy biją się z królewskimi strzelcami. One bawić się będą w taką zabawę, która pomoże radzieckim żołnierzom bić się z rozbójnikami*".

Tak w okresie wojny radziecko-fińskiej powstał pomysł powieści „Timur i jego drużyna".

Większość mężczyzn wyrusza na front. Rodziny ich pozbawione są opieki i pomocy. I oto w powieści Gajdara znajdują się niespodziewani opiekunowie i pomocnicy: Timur i jego drużyna. Czuwają oni nad życiem w domach oznaczonych czerwoną gwiazdą (na znak, że jego mężczyźni znajdują się na froncie), rąbią drzewo, dostarczają wody, strzegą spokoju. Chłopcom, którzy okradali nie strzeżone sady i ogrody timurowcy stawiają ostre ultimatum.

Sylwetka Timura — to sylwetka wzorowego pioniera. Zebrał w niej pisarz najlepsze rysy najmłodszego pokolenia. Stąd ogromne wychowawcze znaczenie „Timura i jego drużyny". Na wezwanie Gajdara na terenie Związku Radzieckiego powstał ogromny ruch timurowski. Jak zawsze, tak i tym razem słowa Gajdara podbiły serca pionierów i komsomolców.

Dla najlepszych pisarzy radzieckich — Majakowskiego, Ostrowskiego, Makarenki, Fadiejewa czy Pawlenki — znamienna jest pewna wspólna postawa: umieją oni rozbudzić wśród swoich czytelników najszlachetniejsze pragnienia i dążenia, umieją ze swymi czytelnikami mówić o rzeczy najgłówniejszej. W ten sposób przemawia do swych młodych czytelników Arkady Gajdar. Obok Pawki Korczagina, obok bohatera „Poematu Pedagogicznego", obok majora Woropajewa staje Timur z jego drużyną.

Twórczość Gajdara krytyka radziecka nazwała „Szkołą męstwa". Te książki uczą najtrudniejszej drogi w życiu, stwarzają wielki cel życia i pracy, uczą co znaczy słowo „komunista".

Nam książki Gajdara pozwolą nie tylko poznać życie Komsomołu i pionierów, ale wprowadzają nas one bardzo bezpośrednio w atmosferę życia młodzieży radzieckiej.

Do ostatniej chwili życia Gajdar nadsyłał do „Pionierskiej Prawdy" notatki z frontu. W artykułach i odezwach wzywał do boju plemię Komsomołu, do boju na wszystkich odcinkach życia. „*Nie chcieliśmy wierzyć — pisała młodzież — pierwszym wiadomościom o śmierci Gajdara. Doniesiono, że dróżnik kolejowy znalazł jego zwłoki i pochował w tajemnicy przed Niemcami. Nadszedł list od partyzanta świadka śmierci. Niemcy otoczyli grupę czterech zwiadowców z Gajdarem na czele. Odcięli wszelki odwrót*".

W roku 1941 poległ Arkady Gajdar, poległ zwiadowca nowego życia, przewodnik radzieckiej młodzieży.

---

*) Arkady Gajdar — Dzieła: tom I, str. 457, cena zł 12; tom II, str. 525, cena zł 14. „Nasza Księgarnia" rok 1951.

I. Iljin

Jak przez suszenie konserwuje się artykuły spożywcze

Gdy ktoś mówi o suszonych owocach, przypominają się nam od razu brązowe, pomarszczone plasterki suszonych jabłek czy gruszek, lub szarawe, pokurczone maliny, wiśnie, śliwki. Jednakże suszone w cieple produkty zmieniają nie tylko swój wygląd zewnętrzny. Zmieniają one również swoje własności pod względem smaku i wartości odżywczych.

W Wszechzwiązkowym Naukowo-Badawczym Instytucie Witamin Przemysłu Spożywczego ZSRR opracowano na podstawie badań laureata Nagrody Stalinowskiej, prof. A. Łykowa — **metodę odwadniania (suszenia) artykułów spożywczych drogą zamrażania ich w próżni.** Wysuszone w ten sposób owoce, drożdże, ryby i inne artykuły spożywcze oraz zaczyny*) stosowane w przemyśle mleczarskim **zachowują swój pierwotny wygląd zewnętrzny** i wszystkie właściwości, jakie posiadały przed suszeniem: **smak, zapach, kolor, zawartość witamin** itp. Równocześnie pozbawione wody produkty nabywają nowe niezmiernie cenne właściwości — **mogą być w tym stanie przechowywane przez dłuższy okres czasu i nie ulegają zepsuciu.** Wysuszona nową metodą, przechowywana przez dłuższy czas, a następnie nasączona wodą odzyskuje wszystkie posiadane poprzednio własności i w smaku niczym nie różni się od świeżej. To samo dotyczy i innych artykułów spożywczych.

Duży wkład pracy w opracowanie nowej metody wniosło laboratorium energetyczno-

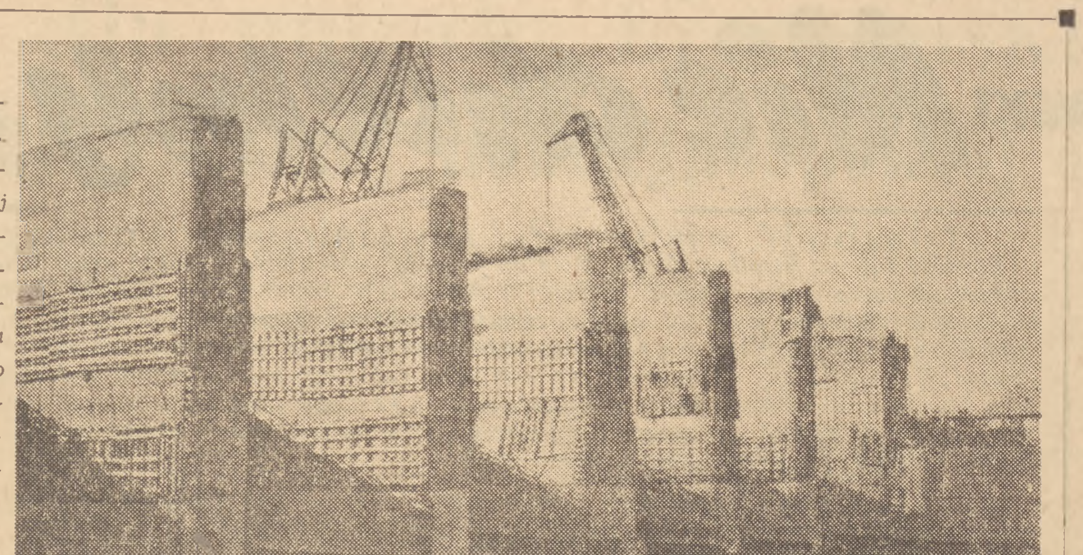


mechaniczne Instytutu Witaminowego, kierowane przez I. Chochlowa. Po przeprowadzeniu szeregu doświadczeń (wśród nich [illegible] tuta) opracowano ostatecznie metodę przemysłowego odwadniania [illegible] oraz innych artykułów spożywczych. W laboratorium tym opracowano również nowy sposób suszenia w stanie zamrożonym mikroorganizmów — co posiada duże znaczenie dla przemysłu mleczarskiego, mającego [illegible] fermentację.

Skonstruowane w Instytucie urządzenie do suszenia artykułów spożywczych składa się z **sublimatora, kondensatora i pompy próżniowej. Sublimator** — to metalowa szafa ze specjalnymi półkami, na których umieszcza się artykuły przeznaczone do suszenia. Ponieważ przy procesie odwadniania artykuły tracą dużą ilość ciepła, zachodzi ich samo **zamrażanie.** Para wydzielana przez artykuły przy wysychaniu jest pochłaniana przez kondensator, gdzie przechodzi ona w stan ciekły, a potem stały, tworząc lód. Od czasu do czasu lód z kondensatora usuwa się. W czasie suszenia w całym układzie utrzymuje się przy pomocy pompy próżniowej wysoką próżnię.

Nowy sposób suszenia artykułów spożywczych znajdzie szerokie zastosowanie w przemyśle mleczarskim, konserwowym i rybnym. Wysuszone w ten sposób zaczyny [illegible] wykorzystuje się obecnie w przemyśle [illegible] jakości serów itp. Zespół laboratorium energetyczno-mechanicznego opracowuje obecnie zagadnienie zastosowania nowego sposobu suszenia w innych gałęziach przemysłu spożywczego.

*) Produkt powodujący fermentację.



Zbliża się dzień uruchomienia kanału Wołga — Don. Ostatnie meldunki, napływające z terenu budowy potężnej arterii komunikacyjnej — Wołżańsko — Dońskiego Szlaku Wodnego, donoszą o wzrastającym tempie prac na wszystkich odcinkach tego wielkiego obiektu hydrotechnicznego. Na zdjęciu: fragment tamy Hydrowęzła Cymliańskiego.

Fot. CAF

W 120 rocznicę powstania Towarzystwa Demokratycznego Polskiego

WSZYSTKO DLA LUDU — WSZYSTKO PRZEZ LUD

Powstanie listopadowe upadło. 8 września 1831 r. magnat — zdrajca generał Krukowiecki oddaje Warszawę carskiemu generałowi Paskiewiczowi. 70-tysięczna armia przez Austrię i Prusy wyszła z Polski na zachód — do Francji, wynosząc z sobą gorycz klęski i nieshańbione sztandary powstańcze. To wielkie tułactwo zyskało w historii miano Wielkiej Emigracji.

Kipiąca rewolucyjnym wrzeniem ówczesna Europa, a przede wszystkim Francja, dała przytułek emigrantom narodu, o którym Francuzi mówili, że *„choćby sto razy carską kulą ugodzony w serce — sto pierwszy raz carską rękę będzie kąsał"*.

„Miliony rąk podnieśmy ku obronie tej ziemi"

Nie zarzucili też emigracyjni działacze — ludzie, którzy odrzucili ugodę z caratem — myśli o dalszej walce, o odrodzeniu niepodległego bytu narodu. Na czoło tej grupy wybił się wówczas zdecydowany demokrata **Wiktor Heltman.** Dla niego i jego współpracowników nie ulegało wątpliwości, że walczyć o niepodległość Polski trzeba — pozostawało otwartym pytanie: — **jak walczyć.** Doświadczenie 10 miesięcy powstania podpowiadało odpowiedź. Pod Stoczkiem, Białołęką, Iganiami brano armaty carskie „rękami czarnymi od pługa", chłopskimi rękami. W magnackim powstańczym sejmie jedynym głosem patrioty był głos posła sandomierskiego **Jana Olrycha Szanieckiego**, który nawoływał: *„Miliony rąk podnieśmy ku obronie tej ziemi, na której milion wolnych utworzymy jej obywateli. Milionem niepodległych obywateli wzmocnimy reprezentację narodową, bo milionowi niezawisłych obywateli nadamy prawa polityczne. W tym leży honor narodu"* Tak więc wyzwoleńcza myśl polityczna emigracji opierała się na dążeniu do włączenia mas ludowych do walki o niepodległość, na dążeniu do tego, by lud uznał sprawę powstania i niepodległości za swoją sprawę.

Powstałe w Paryżu, **17 marca 1832 roku Towarzystwo Demokratyczne Polskie** zjednoczyło wokół tej myśli demokratyczne siły emigracji i demokratyczne nielegalne ugrupowania w kraju. Na czele Towarzystwa stanęło kolegialne ciało, zwane **Centralizacją**, w skład której wchodzili: **Wiktor Heltman**, chłopski syn **Jan Nepomucen Janowski**, mieszczanin **Aleksander Molsdorf**, prawnik **Tomasz Malinowski**, pisarz **Lucjan Józef Zaczyński** oraz rzemieślnik **Henryk Jakubowski**, a nieco później i utopijny socjalista polski **Tadeusz Krępowiecki.**

Tak więc Towarzystwo Demokratyczne wystąpiło z programem reform w sprawie chłopskiej, z którego rychło wyłonić się miał program rewolucji agrarnej. Oceniając nikły ilościowo udział mas chłopskich w powstaniu pisał Heltman: *„Poświęcać życie za panów, za ciemiężycieli swoich, może to być piękną cnotą chrześcijańską, ale ta cnota zbyt jest naturze ludzkiej przeciwna, aby jej od mas żądać"*. Toteż już we wrześniu 1832 roku Towarzystwo zwraca się do przebywających na emigracji **„Obywateli - Żołnierzy"**: *„Należy się chłopom własność ziemi... należy im się oświecenie... trzeba, aby wiedzieli, jak się obejść z ziarnem, dobytkiem, żeby z niego jak najwięcej korzyści wyciągnąć... należy im się uczestnictwo w stanowieniu praw..."*.

„Nieprzyjaciele ludów przyjaciółmi Polski być nie mogą"

Drugą fundamentalną zasadą ideologiczną i polityczną Towarzystwa była szeroko pojęta międzynarodowa solidarność ludów. Już akt założenia Towarzystwa z 17 marca 1832 roku mówił: *„Istnieje solidarność między ludami, z której to płynie następstwo, iż zagrażanie wolności jednej części zgubnem dla całości być może... Jeden lud Europy nie może utrzymać swego wyswobodzenia, jeśli naokoło inni przez wrogów osaczonymi będą"*.

Dlatego też Towarzystwo zwraca się swymi odezwami do **„synów francuskiej ziemi"** (*„Dając nam wygnańcom przytulenie zapamiętajcie, że w potrzebie, gdy o waszą by wolność poszło, nasze ramię macie"*), **„do narodu włoskiego"** (*„Synowie Apenińskiego półwyspu, nie jesteście na ustroniu, gdy rzecz o wolność idzie"*). Dlatego też w odpowiedzi na propozycję carskiej amnestii za cenę lojalności caratowi, Towarzystwo ogłasza w swej Deklaracji: *„w walce... jaka się kiedykolwiek otworzy dla pomszczenia barbarzyńskich krzywd wyrządzonych ludowi polskiemu i rosyjskiemu, dla pomszczenia krwi wylanej przez oba narody i tej, która się jeszcze przelać może..."* Polacy uczynią wszystko, aby pomsta spadła *„nie na bratni lud rosyjski"* a *„na głowę carów"*. Dlatego wreszcie, gdy reakcyjne rządy Europy, mówiąc o przyjaźni dla Polski zaproponowały żołnierzom-tułaczom wysoki żołd za tłumienie ruchów ludowych na Węgrzech i we Włoszech, Heltman odpowiedział słowami, które na zawsze winny zostać w naszej historii, w naszej najlepszej tradycji: **„Nieprzyjaciele ludów, przyjaciółmi Polski być nie mogą".**

Zabiera głos Adam Mickiewicz

Podniosła się przeciw Towarzystwu cała reakcja polska — i ta, która w Warszawie paktowała z carem i ta, która na emigracji sprzedawała się wszystkim europejskim rządom — „żandarmom ludów". Obrzucano działaczy Towarzystwa błotem obelg, wypaczano myśli zawarte w deklaracjach Towarzystwa. Towarzystwo nazwało tych reakcyjnych przeciwników ironiczną nazwą „bezpolitykowców". I oto 19 maja 1833 roku przeciw „bezpolitykowcom" podnosi się głos najbardziej ważki w narodzie polskim — głos patrioty rewolucjonisty — **Adama Mickiewicza.** Pisze Mickiewicz w piśmie „Pielgrzym": *„Bezpolitykowcami nazywamy ludzi, którzy nie wiedzą z jakim wiatrem płynąć i śród burzy nie tylko zwijają żagle, ale uciekają z pokładu, nie chcą nawet uważać nieba i gwiazd, radzą schować się na spód, krzycząc: jak wiatr pomyślny zawieje, wtenczas wyjdziemy na wierzch. Pielgrzym... wie gdzie ma płynąć, skąd wiatru czekać: czeka wiatru przeciwnego wszystkim monarchiom europejskim, wszystkim bez wyjątku rządom..."*

„Własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać"

W kraju działa od 1836 roku podległe Towarzystwu, ale radykalniejsze odeń społecznie, **Stowarzyszenie Ludu Polskiego**, wzywające chłopów do wystąpień antyobszarniczych. Jako kowal w powiecie samborskim pracuje poeta **Kacper Cięglewicz**, pastuchem na Podhalu stał się prawnik **Stanisław Marynowski.** Są oni gorącymi agitatorami „chłopskiego powstania". Ze Stowarzyszenia Ludu Polskiego wyrósł późniejszy przywódca polskiej rewolucji 1846 roku — **Edward Dembowski.** Stowarzyszenie działa nawet w wojsku, rewolucjonizując garnizony Przemyśla i Jarosławia.

W tymże roku 1836—4 grudnia — Towarzystwo Demokratyczne ogłasza swój **Manifest:** *„Wszyscy ludzie, jako istoty jednej i tejże samej natury, równe mają prawa i równe powinności, wszyscy są braćmi... wszyscy członkami jednej rodziny — ludzkości...*

Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia, wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspokajać, wszystkie władze rozwijać i doskonalić, a w miarę pracy i zdolności we wszystkich korzyściach życia społecznego równy mieć udział. Każdego również człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać...

Wszystko dla ludu przez lud: oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu... jest celem, wszystko przez lud... jest formą...

Polska więc niepodległa i Polska demokratyczna — oto cel stowarzyszenia naszego... Nie ma siły, która by 20-milionowy naród, węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i ujarzmić zdołała...".

Lud Polski

Widnieje jeszcze pod Manifestem podpis Tadeusza Krępowieckiego, ale jest to już okres gwałtownych starć w łonie Centralizacji i w całym Towarzystwie. Gromady żołnierzy — chłopów, skupione w północnej Francji i w Anglii, kierowane przez utopijnych socjalistów — przez **Stanisława Worcella** i tegoż **Krępowieckiego** — występując z programem utopijnego komunizmu i rewolucyjnego przewrotu chłopskiego, zawiązują organizację **Lud Polski.** Gromada **Grudziąż** np. ogłasza w grudniu 1836 roku: *„Za pierwszą, za najświętszą... jedynie nietykalną własność człowieka uznajemy siły jego własne, prawo ich użycia do obioru rodzaju pracy, a zatem do spłodzonych za jej pośrednictwem owoców"*.

I jakkolwiek odchodzące od Towarzystwa Demokratycznego grupy posuwały się dalej w konsekwentnym radykalizmie, jakkolwiek one to niosły poprzez granice do kraju zarzewie gotującej się rewolucji 1846 roku — wszystkie one powstały w łonie Towarzystwa, wyrosły z myśli o włączeniu uwolnionego od poddaństwa chłopstwa do walki o niepodległość. I ludziom Towarzystwa Demokratycznego Polskiego zawdzięczamy te słowa **Manifestu Komunistycznego**, w których **Marks** i **Engels** mówią: **„Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku".**

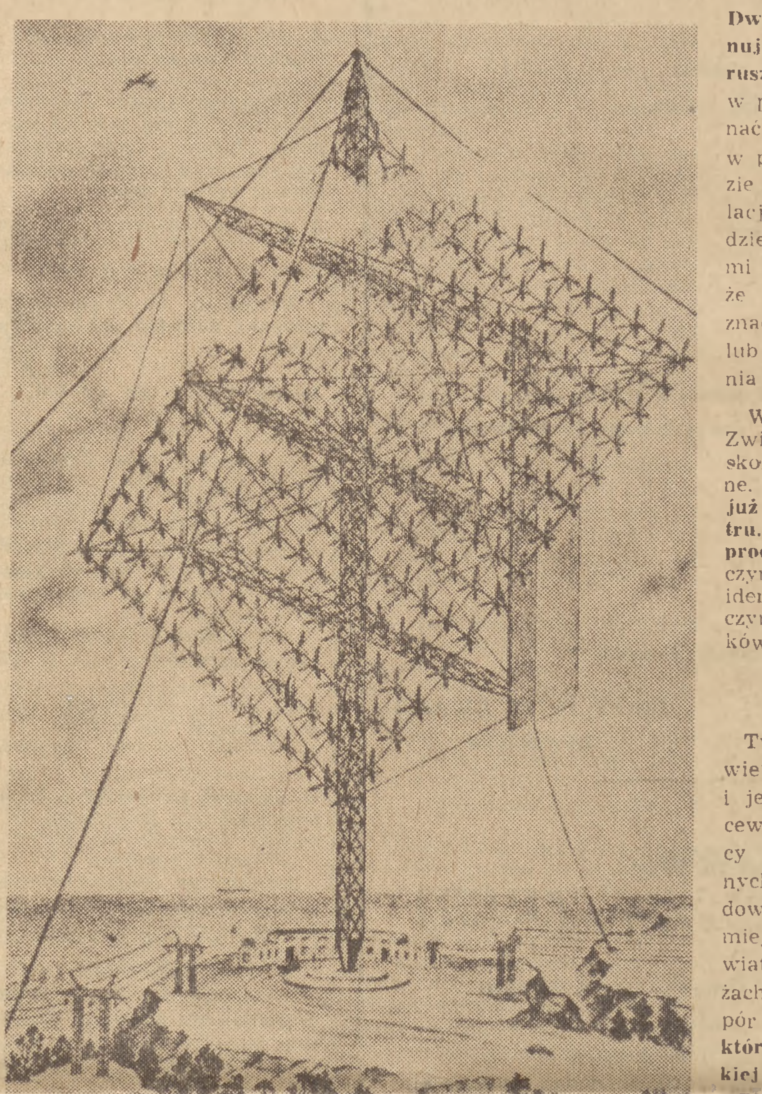
A. PAWŁOWSKA

Huragan w zaprzęgu

Na każdym skrawku ziemi, w każdym mieście, w każdej fabryce dokonywana jest olbrzymia ilość pracy. Aby tę pracę — w naszej epoce — wykonać, potrzebne są wielkie ilości energii. Energię tę trzeba wyprodukować i przesłać na miejsce jej użycia, na miejsce pracy.

Lata ostatnie przyniosły powszechne niemal zastosowanie energii elektrycznej. Coraz więcej zakładów przemysłowych rezygnuje z własnych siłowni, znikają zasmolone kotłownie, zamilkł poklask transmisyjnych pasów, biegnących ku obrabiarkom z rozklekotanych wałów, wiszących pod sufitami hal fabrycznych. Niewidocznym kablem płynie po cichu prąd elektryczny do silników, które poruszają obrabiarki, a nieraz jedynie poszczególne ich mechanizmy.

Energetyka więc — dziedzina wytwarzania energii elektrycznej — stała się poważną gałęzią przemysłu.



„Zapora wietrzna" projektu prof. Wietczynkina i Ufimcewa składająca się z 224 generatorów o średnicy koła śmigłowego 20 metrów. Moc takiej elektrowni wynosić będzie 100 tys. kilowatów.

Kolorowe węgle

Energia tylko z energii — głosi prawo fizyczne. A zatem używana przez nas energia elektryczna powstaje z innych rodzajów energii w odpowiednich zakładach. Energetycy lubią określać swoje surowce energetyczne nazwą **„węgli"**, choć niektóre z nich w niczym nie przypominają produktu naszych kopalń popularnych „czarnych diamentów".

A więc oprócz zwykłego węgla kamiennego, który ukrytą w sobie energię cieplną pozwala zamienić na energię elektryczną, mamy jeszcze tzw. **„biały węgiel" — energię spadającej wody, mamy „węgiel czerwony", używany we Włoszech — energię geotermiczną gorących źródeł. Mamy „zielony węgiel" — energię przypływów i odpływów oceanu, mamy „węgiel żółty" — energię stosu atomowego. Wreszcie mamy „węgiel błękitny" — energię wiatru, energię prądów przepływających w niezmierzonym oceanie powietrznym, otaczającym ziemię.**

Na dnie powietrznego oceanu

Różne są te prądy, różny jest ich kierunek i siła. A co najważniejsze i kierunek i siła często mogą się zmieniać. Ale przecież członek Akademii Nauk ZSRR, **Łazarew** obliczył, że **energia wiatru**, którą ludzie mogliby wykorzystać, **jest 3.000 razy większa niż energia otrzymywana na całym świecie poprzez spalanie węgla.**

Rozbudowując ogromnie swój przemysł, Związek Radziecki tworzy coraz to nowe potężne źródła energii elektrycznej. Olbrzymie elektrownie wodne o niesłychanej dotąd na świecie mocy na Wołdze i Dnieprze, na rzekach syberyjskich i środkowej Azji, gigantyczne turbiny parowe, z których ostatnio wybudowana posiada moc **150 tysięcy kilowatów** — są przykładem wielkich osiągnięć i olbrzymich planów radzieckiej energetyki. Energetycy radzieccy nie zapominają również o „błękitnym węglu" — o wietrze, który bezpożytecznie hula sobie ponad ziemią.

70 proc. terytorium europejskiej części Związku Radzieckiego posiada średnią roczną szybkość wiatrów powyżej 5 metrów na sekundę. **Zapewnia to elektrowniom** wietrznym 200—250 dni pracy na rok. Z całego obszaru ZSRR można by otrzymać ponad 20 trylionów kilowatogodzin energii elektrycznej, dzięki wykorzystaniu wiatru.

Kurska elektrownia wietrzna

W roku 1940 w **Kursku** powstała pierwsza siłownia wietrzna, stworzona przez ucznia słynnego fizyka rosyjskiego — **Żukowskiego — profesora Wietczynkina.** W pracy tej elektrowni zastosowano po raz pierwszy tzw. „akumulator inercyjny", urządzenie oparte na zasadzie koła zamachowego, które w chwili krótkiego zacichania wiatru poruszało dalej generator, odłączając jednocześnie skrzydła wiatraka, by nie marnować energii. **Dwanaście lat już funkcjonuje elektrownia kurska, poruszana wiatrem.** Oczywiście, w pracy jej udaje się wyrównać jedynie krótkie przerwy w podmuchach wiatru. W razie dłuższych przerw — instalacja przestaje działać. Ale dzięki połączeniu z siłowniami cieplnymi i wodnymi, może przynieść tym ostatnim znaczną oszczędność paliwa lub wody w okresach nasilenia wiatru.

W ostatnich czasach w Związku Radzieckim zostały skonstruowane silniki wietrzne, które **mogą wykorzystać już nie 8—10 proc. energii wiatru, jak dawniej, lecz 30—40 proc.** Oznacza to, że ich współczynnik pracy użytecznej jest identyczny niemal ze współczynnikiem najlepszych silników cieplnych.

Zapory wietrzne

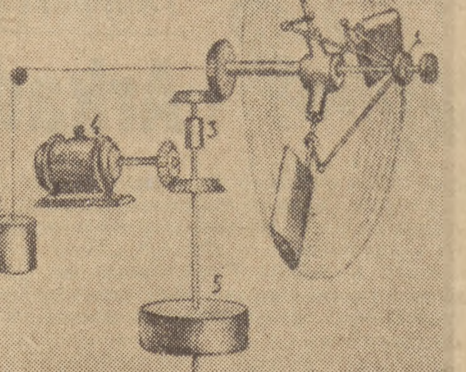
Twórcy kurskiej siłowni wietrznej, prof. Wietczynkin i jego współpracownik Ufimcew, na podstawie badań pracy kilku elektrowni wietrznych proponują obecnie budowanie — zwłaszcza w tych miejscach, gdzie wieją stałe wiatry, jak np. na wybrzeżach Oceanu wielkich „zapór wietrznych" — **elektrowni, które składałyby się z wielkiej ilości silników wiatrakowych. Każdy silnik poruszałby jeden z generatorów, zmontowanych na wspólnej ramie.**

Taka projektowana elektrownia wietrzna o mocy 100 tysięcy kilowatów składa się z 224 silników, z których każdy posiada wiatrak o średnicy koła śmigłowego 20 metrów. Wszystkie zmontowane są na olbrzymiej ramie, osadzonej na pionowej obracalnej podstawie. Szerokość takiej ramy wynosi do 500 metrów, wysokość całej instalacji — 350 metrów, to znaczy więcej, niż wysokość najwyższego budynku na świecie.

Ale te wymiary mają swój głęboki sens. Im wyżej bowiem wznosimy się ponad dno oceanu powietrza, tym silniejsze panują tam prądy, a jednocześnie są one bardziej stałe. **Jeśli na wysokości 16 metrów nad ziemią wiatr ma szybkość 4 metrów na sekundę, to na wysokości 150 metrów szybkość jego jest dwa razy większa. A więc im wyżej umieścimy skrzydła wiatraka tym więcej otrzymać możemy energii.**

Prostota budowy elektrowni wietrznych oraz niezwykła taniość energii elektrycznej produkowanej przez nie sprawiają, że sieć ich powiększa się coraz bardziej, że „błękitny węgiel" coraz poważniejsze miejsce zajmować będzie w bilansie energetycznym Kraju Socjalizmu.

J. D.



Schemat kinetyczny elektrowni wietrznej prof. Wietczynkina i Ufimcewa. Przy zwiększaniu szybkości wiatru łopaty śmigła skręcają się i posuwają tulejkę (1), która ciągnie za sobą ciężar (2). W wypadku, kiedy siła wiatru opada, ciężar przywraca łopatkom śmigła ich normalne położenie. Obroty wiatraka przekazywane są akumulatorowi inercyjnemu (5) i generatorowi (4), za pośrednictwem sprzęgła (3). Sprzęgło to wyłącza śmigło, gdy jego obroty są zbyt wolne. Wówczas generator poruszany jest przez pewien czas jeszcze przez akumulator inercyjny.

„Figlarna" rzeka Hoang-ho



Kazik był zawsze trochę jakby „filozofem". Np. podczas ostatniej wycieczki nadwiślańskiej [illegible] z radością wołamy: patrzcie jakie [illegible] dosko[illegible] Kazik stanął [illegible] go [illegible] niewiel[illegible] szcze[illegible] — [illegible] jak to [illegible] tysiące [illegible] na[illegible] dodał: — Bo wam się pewnie zdaje, że na ziemi wszystko jest zawsze „po staremu", że [illegible] tam, gdzie i [illegible] płyną [illegible] korytami, [illegible] wypełniały [illegible] obszary, co [illegible]? [illegible] Kilka wieków temu [illegible] rzeczywiście [illegible] w [illegible] kościół le[illegible] przemien[illegible] [illegible] Bia[illegible] próbował wtedy myśleć inaczej! Ale obecnie oparta na materializmie dialektycznym nauka udowodniła przecież niezbicie, że ziemia i to wszystko, co się na niej znajduje, ulega stałym przemianom. Zresztą przekonać się o tym możemy bardzo łatwo — wiele takich zmian obserwujemy podczas swego życia.

Np. mieszkańcy brzegów rzek widzą, jak zmienia się położenie łach piaszczystych, jak zmieniają się łożyska rzek i przesuwają brzegi. Dzieje się to niekiedy w bardzo szybkim tempie...

Przed kilku laty ci mieszkańcy Wólki Smoszewskiej, którzy wyszli na przeciąg kilku godzin do pobliskiego Zakroczymia pod Modlinem, po powrocie do wioski nie znaleźli już swych domów.

— A co się z nimi stało!? — wykrzyknęła zdumiona Hanka.

— Wisła podmyła brzeg i domy runęły do wody razem z przyległym pasem gruntu — wyjaśnił Kazik. — Zresztą Wisła na wielu odcinkach „zabiera" ziemię i mieszkańcy Powiśla nieraz mogą nam wskazać, że tam, gdzie obecnie płynie rzeka, jeszcze parę lat temu sięgały ich pola lub sady.

— To woda jest taką niszczycielką?

— Nie wszędzie. W wielu miejscach rzeka odsuwa się od brzegów, pozostawiając połacie żyznej ziemi. Rozszerzają się również pasy nadmorskich plaż piaszczystych. Co roku np. zwiększa się długość półwyspu Helskiego, dając w sumie tak znaczny przyrost, że widoczny on jest nawet przy porównaniu dokładnych map współczesnych i map sprzed kilkunastu lat. Natomiast powierzchnia Zalewu Wiślanego zmniejsza się tak znacznie, że gdy sięgniemy do starych opisów i map, to będziemy mogli stwierdzić, iż jeszcze przed paruset laty łączyło się z nim jezioro Drużno leżące na południe od Elbląga. Około roku tysięcznego prawie cała północna część Żuław Wiślanych, zajęta dziś przez żyzne pola uprawne, stanowiła przestrzeń wodną, oddzieloną od morza jedynie wąską smugą piaszczystej mierzei. A jeszcze dawniej, lecz już nie za pamięci ludzkiej, całe Żuławy stanowiły zatokę Bałtyku sięgającą aż pod Tczew!

— Dobrze, dobrze, ale skąd ty wiesz, co się działo wiele tysięcy lat temu?

— Trzeba dużo czytać, a wtedy żaden z was nie będzie się dziwił — odpowiedział Kazik.

— Tak, ale skąd wiedzą o tym ci, którzy książki piszą?

„Filozof" trochę się zdenerwował — Ot, zebrała się was gromada niedowiarków... Jak ktoś mi nie wierzy na słowo, to niech np. w okolicy Tczewa dogrzebie się w piasku wiślanym do głębokości kilkunastu metrów a znajdzie tam muszle małży morskich, będące najlepszym dowodem, iż kiedyś na tym terenie szumiało morze...

Zresztą zmiany w ukształtowaniu powierzchni ziemi zauważyć można nie tylko na brzegach wód, choć tam najbardziej rzucają się one w oczy. Pod wpływem działania wiatrów przesuwają się wały piaszczystych wydm zasypując pola, lasy, a nawet domy, drogi i całe osiedla. W okolicach Łeby — wyobraźcie sobie — wielkie wydmy piaszczyste zasypały przed kilkudziesięciu laty całą wieś! Obecnie zaczęła się ona wyłaniać spod piasków przesuwających się znów dalej...

Natomiast brzegi mórz bardzo często „narastają". Na przykład wybrzeże północnej części Adriatyku. Cesarz rzymski Hadrian założył tam w drugim wieku port Adria. Port ten znajduje się obecnie w odległości 35 km od wybrzeża morskiego. Tak Stasiek, to fakt! To taki sam fakt, jak i ten, że choć masz długie nogi, to z dawnego portu Adria do morza musiałbyś maszerować dobre 7 godzin!

Tak samo szybko zmieniają się brzegi Morza Żółtego, do którego wpada jedna z największych rzek w Chinach: Hoang - Ho, czyli Żółta Rzeka. W czasach ujętych historią pisaną już niejednokrotnie zmieniała ona swój bieg i to na przestrzeni wielu setek kilometrów. Raz jej ujście znajdowało się koło Tientsinu, to znów o tysiąc kilometrów dalej, koło Szanghaju!

Tym razem nie wytrzymała nawet zrównoważona Krysia. — Tysiąc kilometrów? To chyba przesada! Pewnie pomylili się w starych kronikach...

Ale Kazik i tym razem nie dał się zbić z tropu. — Jak nie wierzysz starym kronikom — powiedział — to ci mogę dać zaraz nowsze przykłady. W 1943 roku Żółta Rzeka przerzuciła się do nowego łożyska. Wpada ona obecnie o 400 km na południe od tego miejsca, na którym zaznaczone jest jej ujście na każdej mapie przedwojennego atlasu!

Jest jeszcze wiele innych zdumiewających faktów — powiedział: — W jednym miejscu naszego globu wybuchają wulkany, gdzie indziej ziemia drży; wyłaniają się z mórz i oceanów wyspy, jeszcze gdzie indziej wyspy te niespodziewanie znikają. Powierzchnia naszego globu ciągle się zmienia. Przyczynia się do tego przede wszystkim działalność rzek drążących skorupę ziemską lub osadzających niesiony materiał, (erozja) działalność wiatru, zmiany temperatur oraz ruchy górotwórcze.

Widzicie więc, ile tych zmian zachodzi na powierzchni ziemi. Tylko, że jedne następują szybciej, a inne — liczniejsze — wolniej. I tych właśnie często nawet nie dostrzegamy!

(BAR)

Wyższe uczelnie czekają na Was!
– piszą słuchacze Studium Przygotowawczego w Gliwicach do swoich towarzyszy

Zakłady pracy wysyłają najlepszych i najzdolniejszych swoich młodych robotników na Studia Przygotowawcze. W zrozumieniu przez młodzież perspektyw, jakie daje Studium, bardzo ważną rolę spełniają listy słuchaczy Studiów, do towarzyszy pracy z tych zakładów, z których sami rok temu czy dwa poszli na Studium.

A oto listy studentów ze Studium Przygotowawczego w Gliwicach.

„Moje marzenia stają się rzeczywistością..." pisze kol. Lidzka do swojej przyjaciółki

„Kiedy byłyśmy razem, marzyłyśmy o wspaniałej przyszłości. Ty mówiłaś o sobie, jako o lekarce, ja natomiast chciałam być inżynierem. Krysiu! Moje marzenia stają się rzeczywistością, bo już po czterech latach będę inżynierem. Interesuje Cię chyba, jak to się stało, że w tak krótkim czasie — bo mija zaledwie półtora roku od naszego rozstania — mogłam zdobyć prawo wstępu na wyższą uczelnię. Otóż zgłosiłam się na Studium Przygotowawcze, które w tym roku ukończę i wstąpię na Politechnikę.

Zbliża się koniec nauki na Studium. Wprost wierzyć mi się nie chce, ile się przez ten czas nauczyłam. Krysiu, w Polsce Ludowej nasze marzenia są realne. Życzę Ci więc, aby spełniły się twoje marzenia, podobnie jak spełniają się moje — pragnę Cię zobaczyć na początku roku akademickiego na Studium Przygotowawczym. Moment zgłoszenia się na Studium będzie wielkim krokiem do urzeczywistnienia Twoich marzeń. Pamiętaj, Studium Przygotowawcze czeka na Ciebie".

W krajach kapitalistycznych marzenia dzieci robotniczych o nauce są niezniszczalne. Pisze o o tym do swoich towarzyszy **w hucie „1 Maja" w Gliwicach** słuchacz Studium Przygotowawczego **tow. Antoni Wasilewski.**

„Jeszcze w kapitalistycznej Francji, do której wyemigrowali moi rodzice przed wojną w poszukiwaniu pracy — marzyłem o nauce. Lecz marzenia moje mogły tam pozostać tylko marzeniami.

Dopiero po powrocie do ojczyzny, do Polski Ludowej, moje marzenie urzeczywistniły się. Ja, prosty robotnik, zostałem przyjęty na Studium Przygotowawcze, mieszkam w bursie, jadam w stołówce akademickiej, korzystam z pomocy naukowych i pracowni i otrzymuję od państwa stypendium w wysokości 285 zł miesięcznie.

Koledzy! wykorzystajcie możliwości nauki, jakie daje Wam Polska Ludowa i o ile czujecie, że starczy Wam sił, energii i wytrwałości do trudnej pracy zgłaszajcie się na Studium".

Praca na Studium wymaga wiele wysiłku

Do wstępowania na Studium zachęca również swoich towarzyszy z **huty „Batory" w Chorzowie — tow. Edward Rokita.** Tow. Rokita opowiada swoim towarzyszom, że praca na Studium nie jest łatwa.

„Mija już drugi rok od chwili mojego wyjazdu z huty. Jestem już na drugim roku **Studium Przygotowawczego w Gliwicach.** Ale często wspominam naszą wspólną pracę w hucie. Myślę, że wielu z Was, podobnie jak ja, mogłoby się kształcić i wrócić do naszej huty inżynierami. Jednak muszę Was uprzedzić, że praca na Studium wymaga dużego wysiłku. W ciągu dwóch lat trzeba przerobić program szkoły średniej, który normalnie przerabia się w cztery lata. Ja na początku miałem duże trudności, gdyż nie byłem przyzwyczajony do tempa pracy, jakie jest na Studium, no i jak wiecie przez wiele lat nie uczyłem się wcale. Wiecie dobrze, że moje przygotowanie do nauki było słabe. Dlatego wiele wysiłku kosztowało mnie przerobienie w ciągu dwu lat materiału naukowego średniej szkoły. Ale dzięki wytrwałości, sumiennej, systematycznej pracy oraz pomocy kolegów i profesorów trudności, na jakie się napotykam w nauce, pokonuję".

Tow. Edward Gogacz tak pisze do swoich kolegów w **Gliwickiej Fabryce Części Samochodowych.** —

„W czasie nauki pracować na Was będą Wasi rodzice, klasa robotnicza. Dlatego musicie skierować na Studia najlepszych spośród siebie, takich, którzy nie zawiodą zaufania klasy robotniczej i państwa ludowego, które daje nam możność kształcenia się".

Będę inżynierem, lekarzem, naukowcem...

Oto co piszą o planach dalszej nauki i pracy słuchacze Studium Przygotowawczego.

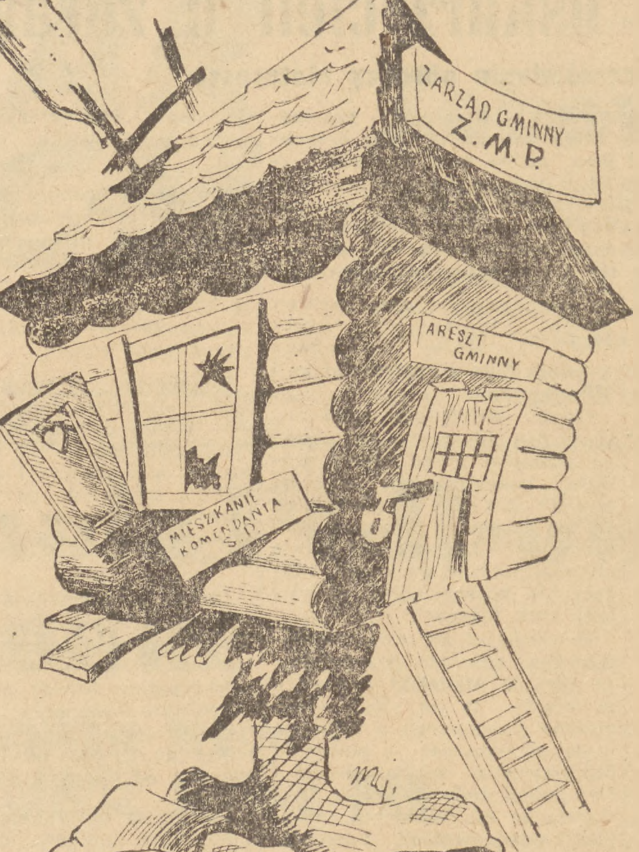
„Za kilka miesięcy skończę Studium i będę się uczył na **Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej.** Wrócę do naszej kopalni jako inżynier - górnik" — pisze **tow. Czesław Wielgomas** do młodych górników na **kopalni im. Thoreza,** z której został skierowany na Studia.

„Ja będę studiował na **Politechnice Gdańskiej,** będę się specjalizował w budowie okrętów. Dużo moich kolegów idzie na wydziały górnicze i hutnicze, wielu będzie studiowało historię, literaturę i medycynę" — pisze **tow. Henryk Korda do Zarządu Zakładowego ZMP** przy kopalni **„Bobrek".**

Wiele takich listów piszą słuchacze Studiów Przygotowawczych do swoich zakładów pracy.

Niech te i setki podobnych listów powiedzą młodym robotnikom o wspaniałych perspektywach młodzieży uczącej się na Studiach Przygotowawczych.

Opracował J.S.



Dom na kurzej łapce

Tak wyobraża sobie nasz karykaturzysta budynek w Lipsku pow. Augustów w którym mieści się mieszkanie komendanta Gminnego PO „Służba Polsce"... areszt gminny.

W środku — świetlica. Sąsiaduje ona z aresztem, z którego słychać ochrypłe głosy pijaków - awanturników.

Z mieszkania komendanta Gminnego PO „Służba Polsce" rozchodzą się po świetlicy śpiewy i hałasy przestawianych naczyń służących do zabawiania dziecka.

Wszystkie te drobne — może ktoś pomyśli — niedociągnięcia spowodowały całkowity upadek pracy świetlicowej. Dlatego prosimy o bliższe zainteresowanie się tą sprawą Prez. Powiatowej Rady Narodowej, ZP ZMP i Komitetu Powiatowego PZPR w Augustowie.

Na podstaw. kor. Zarządu Gminnego ZMP w Lipsku pow. augustowski

WARUNKI PRZYJĘCIA do Wojskowej Akademii Technicznej
im. Jarosława Dąbrowskiego

W dniach od 27.6.52 do 15.7.52 r. odbędą się egzaminy konkursowe dla ubiegających się o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej. Rok szkolny zacznie się 1.9.52 r.

Wojskowa Akademia Techniczna jest szkołą akademicką, która szkoli słuchaczy na inżynierów wojskowych i inżynierów magistrów wojskowych różnych specjalności (czołgowej, lotniczej, inżynieryjno-saperskiej, łączności i uzbrojenia artyleryjskiego), **jak również kandydatów nauk techniczno-wojskowych.**

Wojskowa Akademia Techniczna szkoli kadry specjalistów dla objęcia kierowniczych stanowisk technicznych w poszczególnych rodzajach broni oraz prowadzenia prac naukowo-badawczych w techniczno-naukowych instytucjach Sił Zbrojnych.

Po ukończeniu studiów absolwenci Akademii poza stopniami zawodowymi i naukowymi inżyniera wzgl. inżyniera magistra otrzymują stopnie oficerskie. Inżynier wojskowy jest również oficerem dowódcą, który winien posiadać nie tylko odpowiedni zasób wiedzy ogólnowojskowej i technicznej, ale powinien również odznaczać się wszystkimi tymi cechami charakteru i umysłu, których wymaga się od oficera.

Dlatego też Wojskowa Akademia Techniczna wychowuje kadry wojskowo-techniczne na ofiarnych ideowych oficerów, płomiennych patriotów Ojczyzny.

Absolwenci Akademii po 3 i półrocznych studiach otrzymują dyplom inżyniera wojskowego, a najzdolniejsi mogą kontynuować studia w Akademii — do uzyskania dyplomu wojskowego inżyniera magistra. Dyplomy te uprawniają do ubiegania się o tytuł kandydata nauk technicznych.

Słuchacze Wojskowej Akademii Technicznej otrzymują w czasie studiów pełne wyżywienie, umundurowanie, zaopatrzenie w podręczniki, pomoce naukowe oraz ponadto uposażenie pieniężne, przewidziane zarządzeniami MON.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej winni odpowiadać wszystkim warunkom, jakie stawia się kandydatom na wyższe uczelnie oraz warunkom obowiązującym kandydatów do szkół oficerskich.

Na pierwszy rok studiów przyjmowani są kandydaci urodzeni w latach 1928 — 1934, którzy ukończyli szkołę średnią i posiadają zdolność fizyczną do służby liniowej bez ograniczeń, obywatelstwo polskie i stan wolny.

Kandydaci, którzy uzyskają świadectwo dojrzałości w czerwcu br. mogą ubiegać się o przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej już teraz.

Kandydaci winni złożyć w Szkolnych Komisjach Rekrutacyjnych lub w Komisjach przy WKR następujące dokumenty:

1. **podanie,**
2. **osobiście wypełnioną ankietę personalną,**
3. **własnoręcznie napisany życiorys,**
4. **metrykę urodzenia,**
5. **świadectwo dojrzałości,**
6. **poświadczenie obywatelstwa,**
7. **dwie fotografie o rozm. 6 x 9.**

Kandydaci, którzy ukończą naukę w **czerwcu br. złożą** świadectwo dojrzałości Wojskowemu Komendantowi Rejonowemu zaraz po złożeniu egzaminów maturalnych i otrzymaniu świadectw.

Kandydaci, którzy zostaną dopuszczeni do egzaminu konkursowego Wojskowej Akademii Technicznej, otrzymują imienne wezwanie z WKR, celem załatwienia dalszych formalności.

Warunkiem przyjęcia do WAT jest zdanie egzaminu konkursowego, podobnie jak we wszystkich wyższych uczelniach w Polsce, oraz kwalifikacje osobiste kandydata.

Egzamin konkursowy obejmuje:

1. egzamin ustny z nauki o Polsce i **Świecie Współczesnym,**
2. egzamin ustny i pisemny z **matematyki,**
3. egzamin ustny i pisemny z fizyki,
4. egzamin z chemii,
5. egzamin ustny i pisemny z **języka polskiego.**

Wymagana jest znajomość tych przedmiotów **w zakresie** programu szkoły średniej.

Egzamin z regulaminów wojskowych (przepisów dyscyplinarnych, służby wewnętrznej, służby garnizonowej, regulaminu musztry) tylko dla kandydatów oficerów i podoficerów W. P.

Kandydaci dopuszczeni do egzaminów w WAT otrzymują na okres egzaminów bezpłatne wyżywienie, zakwaterowanie i bezpłatny przejazd do WAT i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Przyjęcie do Wojskowej Akademii Technicznej to **wielki** zaszczyt, to wielkie wyróżnienie dla młodego człowieka, który po ukończeniu średniej szkoły pragnie dalej zdobywać wiedzę i służyć swojemu narodowi.

WYDZIAŁ WYSZKOLENIA WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ im. Jarosława Dąbrowskiego

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

CO TO JEST wolność osobista?

Człowiek wolny to człowiek świadomy, że nie powinien działać na szkodę społeczeństwa
– pisze kol. Jan Kumider z Koła n. Wartą

„Ale gdyby to była wolność, jak dawniej, tam w sklepie pod pięścią starego, to bym chyba skończył z sobą. Ale na szczęście wiem już teraz, że tak nie jest. My i budować możemy tę wolność, urządzać tak, aby ona była nasza" — tak w krótkich słowach wyraża pisarz **Wilczek** w książce p.t. **„Nr 16 produkuje"** pojęcie wolności osobistej — w latach przedwrześniowych i dziś.

Słusznie kolego **Kwiatkowski** twierdzicie, że „w Polsce jest wolność", lecz niesłusznie twierdzicie, że „mogę robić co mnie się podoba." Owszem — możemy robić to co nam się podoba, nam, to znaczy całemu społeczeństwu, całemu narodowi polskiemu. **Ale nie możemy robić tego, co by szkodziło innym jednostkom społeczeństwa, co by naraziło kolektyw na zrujnowanie jego pracy.**

Możemy i musimy robić to i tak działać, aby działanie to było zgodne z linią ogólnego działania, po której kroczy już tyle miłujących pokój i wolność narodów. **Musimy walczyć z tymi, którzy upatrują swoją wolność w wolności do wyzyskiwania innych.**

Ci w USA, którzy uważają Murzyna za człowieka „niższej" rasy — **pojmują wolność osobistą w wolności do uważania siebie za „nadludzi", w wolności do wyzyskiwania innych.**

Lecz to jest wolność podobna do tego, co się nazywa „wolnym stylem życia". **Wolność do ujarzmiania innych nie jest wolnością i taka wolność posiada już pierwiastki niewoli,** która, z biegiem czasu przekształca się w konflikt i następuje krach tej „niby wolności".

Człowiek jest wtedy wolny, gdy jest świadomy, że nie powinien i nie może działać na szkodę społeczeństwa. I dlatego dziś, kiedy dążymy do uświadamiania wszystkich, możemy powiedzieć, że przecinamy wąskie horyzonty człowieka, przecinamy granicę niewoli, a stwarzamy szersze horyzonty oraz realną wolność osobistą — wolność nie w cudzysłowie.

JAN KUMIDER
Państw. Techn. Handlowe
Koło n. Wartą

Czy dyscyplina organizacyjna jest ograniczaniem wolności osobistej?
– pisze kol. Olgierd Sochacki z Iławy

Przez wolność osobistą rozumiem, że każdy czyni to, co uważa za słuszne, że może śmiało stawiać takie czy inne propozycje, może krytykować postępowanie innych osób, ale powinien też przyjmować rady innych osób mających tak samo prawo do krytyki i stawiania wniosków.

Zdarzają się wypadki zmuszania członków organizacji, do wykonywania tych czy innych czynności mimo ich niechęci. Czy w tym wypadku ogranicza się wolność osobistą i jeśli tak, to czy ograniczenie jest słuszne?

Wolność w tym wypadku ogranicza się, ale skoro **jestem z własnej woli członkiem organizacji — wola większości powinna być moją wolą. Jeśli wg. mnie ta większość jest w błędzie to mogę wszystkich przekonać i wyprowadzić z tego błędu.**

Kol. **Kraskowski** nadużywając słowa „tylko" wypowiedział kilka zdań, z którymi nie mogę się zgodzić. Na przykład mówiąc o tym, że **„każdy człowiek powinien mieć swoje prywatne życie, niczym i nikim nie skrępowane",** mówi również o zatraceniu swej indywidualności i wyraża zdanie o następującym brzmieniu: **„Jest wtedy tylko cząstką kolektywu".**

Czy to mało być cząstką kolektywu? Według Waszego zdania kolego Kraskowski, to „tylko" wyraża, że mało — ja natomiast uważam inaczej. Każdy z nas jest członkiem kolektywu, od którego oderwać się nie może, bo czymże jest jednostka bez kolektywu?

Tu był Wasz jeden błąd, a drugi w zacytowanym wyżej zdaniu, że „każdy człowiek...". **Takie „niczym i nikim nie skrępowane życie" prowadzili Burmajster i jego kompani. Życie nie hamowane ani żadną moralnością, ani żadnymi prawami zawiodło ich na drogę zbrodni, za którą spotkała ich słuszna i surowa kara.**

Musimy mieć granice naszych wolności, gdyż w przeciwnym razie **dalibyśmy pole do rozwoju jednostkom szkodliwym w naszym kraju. Zwarty i dobry kolektyw powinien w pewnym stopniu „krępować" nasze życie, co w efekcie zawsze wychodzi nam na dobre.**

OLGIERD SOCHACKI
Iława

Jerzy Litwiniuk

Oto głos króla — pesymisty w sprawie wolności osobistej

Jestem monarchą.
Wprawdzie
niby to
zachowuję
incognito,
ale mnie odkryć możecie
co dzień
w każdym przebraniu,
roli,
zawodzie,
we wszystkich słowach,
ruchach
i gestach
wyłazi na wierzch
mój majestat.
Jestem tym,
który
prawem kaduka
wciąż miejsca
poza kolejką szuka,
to ja
łokciami
dzielnie się trudzę
gniotąc wytrwale
żebra cudze.
Gdy ktoś
odwdzięczy się
tym samym —
nazywam go
ostatnim chamem.
Człowiek być musi
ostry jak brzytwa,
chociaż
niekiedy
trudno wytrwać...
Tyle mnie z wszystkich stron
spotyka
rozmyślnych,
dokuczliwych szykan!
Kto tylko zechce,
ten obraża,
lub
zgoła mnie nie zauważa!
Zniknęły
dobre obyczaje:
ja sam jedynie
się uznaję.
Królewskość moja
już nie budzi
szacunku
wśród zwyczajnych ludzi.
Oni
uknuli na mnie zamach,
chcą zamknąć mnie
w porządku ramach!
Gdzież tu swoboda
osobista,
kiedy z pierwszeństwa
nie korzystam?
Żądam uprawnień
dla siebie
najszerszych.
Pieczęć i podpis:
Król Ważniak Pierwszy.

O spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo", która powstała w dniach dyskusji
nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Wieś Kostrzyca liczy 52 gospodarstwa o ogólnym areale około 400 ha ziemi. Chłopi z gromady Kostrzyca, gmina Karpniki na Dolnym Śląsku dobrze wypełniali swoje obowiązki wobec Państwa. Nie byli ostatni w subskrybowaniu Narodowej Pożyczki Sił Polski. Z honorem odstawili na punkty skupu zboże. Obecnie z zadowoleniem przyjęli ustawę o dostawie zwierząt rzeźnych i wykonują ustalone przez nią obowiązki. Przygotowali się do siewów.

W życiu gromady Kostrzyca i wielu jej mieszkańców zaszły ostatnio duże zmiany. Oto w dniach dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zrodziło się u nich nowe: założyli spółdzielnię produkcyjną III typu tzw. Rolniczy Zespół Spółdzielczy.

Na zebraniach gromadzkich — a było ich kilka — chłopi żywo dyskutowali o Konstytucji. Mówili o prawach i obowiązkach, rozważali poszczególne artykuły. Na zebraniach tych byli również obecni przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZPR z Jeleniej Góry. Oni to wyjaśniali niezrozumiałe sprawy, odpowiadali na pytania.

A co świadomsi gospodarze — członkowie Partii — mówili, że aby dalej wypełniać jeszcze lepiej obowiązki wobec ludowego państwa i zwiększać produkcję, podnosząc przez to dobrobyt wsi i swój własny, trzeba zorganizować spółdzielnię produkcyjną.

Toteż, kiedy toczyła się dyskusja nad projektem Konstytucji, większa jej część poświęcona była sprawie założenia spółdzielni.

Czytali chłopi z zastanowieniem, długo i uważnie punkt drugi artykułu 10 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności rolniczym spółdzielniom produkcyjnym — jako formom gospodarki zespołowej. Dzięki zastosowaniu metod najbardziej wydajnej wspólnej uprawy i mechanizacji pracy gospodarka zespołowa umożliwia pracującym chłopom osiągnięcie przełomu w produkcji i jest środkiem do całkowitego usunięcia wyzysku na wsi oraz do szybkiego i znacznego podniesienia jej dobrobytu i kultury".

Zrozumieli zawartą w nim treść. Decyzja zapadła. Postanowili założyć spółdzielnię.

W dniu 26 lutego zgromadzili się w świetlicy na zebraniu wyborczym. Czytali i rozumieli wiszący tam napis: **„PRZEZ SPÓŁDZIELCZOŚĆ DO DOBROBYTU".** Potem odbyły się wybory zarządu spółdzielni. Przewodniczącym pięcioosobowego zarządu został tow. **Józef Drogoś** — dawny parobek z **Zakliczyna,** który jak mówi sam „zaznał dobrej nauki życia na służbie".

Do spółdzielni wstąpiło 18 członków. Wnieśli oni do wspólnego gospodarstwa 11 koni, 1 wołu, 14 krów, 2 jałówki oraz 102 hektary ziemi. Swoją spółdzielnię nazwali „Zwycięstwo". Bo to naprawdę było ich zwycięstwo.

Dużą zasługę w założeniu spółdzielni mają aktywiści partyjni gromady **Kostrzyca,** którzy jako pierwsi podpisali deklaracje członków spółdzielni oraz ciągle wyjaśniali i rozmawiali z bezpartyjnymi — demaskując plotki kułackie. Tow. **Józef Garbowski z Kostrzycy** był w Związku Radzieckim. Widział tam na własne oczy pracę i osiągnięcia kołchozów, dobrobyt i zadowolenie kołchoźników. Opowiadał o tym na swojej wsi. Przewodniczący koła ZMP Bolek **Nędza** nakłonił własnego ojca, aby wstąpił do spółdzielni.

„My nie ustaniemy w pracy nad rozwojem naszej spółdzielni. A rozumiemy, że początki będą trudne". — mówi tow. **Drogoś.**

„A jak się zasieje, zaorze, tak też się zbierze. To będzie zależało od dobrej pracy wszystkich" — dodaje tow. **Garbowski.**

Aktyw partyjny i inni członkowie spółdzielni rozumieją, że ich dalsze bojowe zadanie to uświadomianie tych, którzy się jeszcze wahają przed wstąpieniem do spółdzielni. To walka o rozwój i umocnienie spółdzielni.

Te zadania stoją także przed młodzieżą z **Kostrzycy,** a przede wszystkim przed członkami koła ZMP. Trzeba, aby Zarząd Gminny ZMP w **Karpnikach** i Zarząd Powiatowy ZMP w **Jeleniej Górze** pomogły temu kołu.

Spółdzielnia „Zwycięstwo" w **Kostrzycy,** zrodzona wraz z 6-cioma innymi spółdzielniami produkcyjnymi w powiecie **Jelenia Góra,** w dniach dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej staje do pracy. I praca ta przyniesie zwycięstwo w walce o przebudowę wsi.

I. MARTYNOWICZ

Kolejny odcinek powieści „Astronauci" ukaże się w numerze następnym

Z kampanii sprawozdawczo wyborczej ZMP

Do nowych Zarządów Dzielnicowych i Miejskich ZMP wybierani są przodownicy pracy i nauki

W całym kraju odbywają się obecnie powiatowe, miejskie i dzielnicowe konferencje ZMP. Na konferencjach tych delegaci wybierają nowe zarządy i wskazują im kierunek dalszej pracy. W związku z 60-leciem urodzin towarzysza Bieruta delegaci przesyłają listy do Prezydenta, w których w imieniu młodzieży zobowiązują się do wydajniejszej pracy i wychowywania młodzieży w duchu miłości do Ojczyzny i Partii.

ŁÓDŹ — W Konferencji Wyborczej Dzielnicy Fabrycznej ZMP w **Łodzi** wzięło udział **125 młodych tkaczy, prządek i robotników zakładów przemysłu bawełnianego im. Stalina.**

ZMP-owcy podstawowego zakładu w Łodzi przybyli na Konferencję z wieloma osiągnięciami, które omówił w swym referacie przewodniczący **Zarządu Dzielnicowego tow. Bukowski.**

Zwiększyć udział młodzieży w szkoleniu metodą inż. Kowalowa

1806 młodych robotników bierze udział we współzawodnictwie pracy, wśród nich wyróżniają się tacy jak: przewijaczka **Lucja Libarska,** która osiąga 128 proc. normy, tkaczka **Genowefa Wikiel,** prządki: **Cieślakówna, Gachówna i Skórka,** które już w sierpniu ub. roku wykonały zadania Planu 6-letniego.

21 brygad młodzieżowych **ZPB im. Stalina** przekracza swe normy, wśród nich przoduje brygada **im. Lidii Korabielnikowej, osiągająca 120 proc. normy.**

Młodzież zakładów podjęła ponad 500 zobowiązań na cześć rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta.

Omówiono również pracę zarządów kół, w wyniku której organizacja dzielnicowa znacznie wzrosła w okresie sprawozdawczym.

Dyskusja nad referatem, w której wzięło udział **30** dyskutantów, toczyła się wokół zagadnień produkcyjnych.

Dyskusja wykazała, **że tam,** gdzie zarządy kół interesują się młodzieżą i pomagają jej, wzrasta wydajność pracy. Np. zarząd koła w **Tkalni Nowej** potrafił wychować dawną bumelantkę kol. **Deke,** która przy pomocy organizacji przystąpiła do trójki tkackiej i osiąga po przeszkoleniu metodą Kowalowa **110** proc. normy.

Na zakończenie uchwalono wnioski do dalszej pracy Zarządu Dzielnicowego, który winien między innymi systematycznie pomagać młodzieży w wykonywaniu planów produkcyjnych, zwiększając udział młodzieży w szkoleniu metodą inż. **Kowalowa.** Postanowiono także przeprowadzić reorganizację zespołów szkoleniowych.

Delegaci wybrali spośród najlepszych robotników 10 delegatów na Konferencję Łódzką ZMP.

Po wyborze nowego zarządu uczestnicy Konferencji wysłali list do **Prezydenta BIERUTA.** W liście tym **młodzież Zakładów im. J. Stalina przesyła gorące robotnicze pozdrowienia przywódcy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, kierowniczki naszego narodu. Delegaci przyrzekają, że zobowiązania podjęte na cześć urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja wykonają, gdyż wzorem wytrwałości w pracy jest dla młodych włókniarzy towarzysz BIERUT.**

SZCZEPAŃSKI

Radio

na dzień 27 marca 1952 r.
(Czwartek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Pieśni młodzieżowe różnych narodów, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka, 8.53 Aud. dla kl. VII, 9.15 Koncert solistów, 10.00 „Bajki włoskie" — fragm. książki M. Gorkiego, 10.20 Uwertura i muzyka baletowa, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej p. d. J. Liersza, 17.00 Muzyka taneczna, 17.15 Wszechnica Radiowa, 17.30 Komp. Tygodnia — L. van Beethoven, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.20 Mówimy o projekcie Konstytucji, 18.35 Muzyka, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Lekcja języka rosyjskiego, 19.20 Mamy prawo do nauki — aud. sł.-muz. 20.35 Kwadrans piosenek radzieckich, 20.50 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia, 21.30 Na fali humoru i satyry, 21.45 Piękne głosy, 22.00 Aud. literacka, 22.30 Rosyjska muzyka kameralna.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.50 17.00 21.00 23.50.

6.15 Arie Moniuszki, 6.50 Koncert w wyk. Ork. Mandolinistów Łódzkiej Rozgł. P. R. p. d. E. Ciukszy, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. I i II, 13.55 Aud. dla kl. IV, 14.15 Wspomnienia robotnicze, 14.30 Utwory fletowe komp. francuskich w wyk. J. Gawryluka, 14.50 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P.R. p. d. T. Seredyńskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka rozrywkowa 16.45 Aud. sportowa, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Korespondencja z zagranicy, 17.30 Stylizowana rosyjska muzyka ludowa, 17.40 „Trzeba płacić" — scenka słuch. Wł. Zesławskiego, 18.00 Dla każdego coś miłego, 19.00 Radiowy Express Wieczorny, 19.20 Muzyka rozrywkowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Suity komp. radzieckich w wyk. Ork. P. R. Rozgł. Bydgoskiej p. d. A. Rezlera, 20.40 Walcząca Łódź — aud. z cyklu: „Szlakiem walk", 21.30 Mówimy o projekcie Konstytucji, 21.40 Etiudy Chopina, 21.50 Wszechnica Radiowa, 22.10 Muzyka polska, 22.50 Koncert symf. muzyki radzieckiej.

Światowy Tydzień Młodzieży w Polsce

Nagrody i dyplomy uznania dla przodujących robotników

Młodzież polska w czasie obchodów Światowego Tygodnia Młodzieży manifestuje swą niezłomną solidarność z postępową młodzieżą świata w jej walce o pokój i szczęśliwą przyszłość młodego pokolenia. Jednocześnie młodzi robotnicy i studenci ostro piętnują zbrodnie, jakich dopuszczają się imperialiści amerykańscy wobec bohaterskich narodów Korei i Chin.

Młodzi pracownicy Banku Rolnego w Warszawie serdecznymi owacjami powitali przybyłych na akademię przedstawicieli młodzieży zagranicznej studiującej w Warszawie oraz młodych żołnierzy — przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

Gorącą owację zgotowali zebrani wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej kolegom, którzy za swe osiągnięcia otrzymali cenne nagrody książkowe i dyplomy uznania.

Na zjazdach i naradach młodzieżowych przodowników pracy, które podczas Światowego Tygodnia Młodzieży odbywają się w kraju, młodzi robotnicy i robotnice przodujący w budownictwie socjalistycznym i walce o pokój otrzymują nagrody i dyplomy uznania.

W zjeździe w **Piotrkowie** udział wzięło 150 młodych przodowników pracy z zakładów produkcyjnych pow. piotrkowskiego i radomszczańskiego. Nagrody otrzymało **40** przodujących młodych robotnic i robotników. Wśród nagrodzonych znajduje się m. in. prządka **Z. Sitarz**, wielokrotna przodownica pracy **ZPB w Moszczenicy** wykonująca 125 proc. normy oraz **K. Szeligowski**, stolarz i przodownik pracy, zatrudniony przy budowie **Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego.**

Na Zjeździe przodowników pracy w **Żychlinie** uczestniczyła młodzież z powiatów: kutnowskiego, łowickiego i skierniewickiego. Nagrody otrzymało 39 młodych robotników i robotnic, a wśród nich **K. Wojciechowski**, przodownik **Zakł. im. Wilhelma Piecka w Żychlinie** i **D. Matusiak, tokarz Zakł. Nr 3 w Głownie.**

Podczas wojewódzkiej narady młodzieżowych przodowników pracy **w Szczecinie** stwierdzono, że w woj. szczecińskim nastąpił dalszy wzrost liczby młodzieżowych brygad produkcyjnych, których obecnie istnieje już w 112 zakładach pracy i coraz lepiej wykonują swoje zadania. Na porcie szczecińskim przodują młodzieżowe brygady **J. Brychcego i Winklewicza.**

W czasie narady młodzieżowi przodownicy pracy Szczecina i woj. szczecińskiego wysłali list do Prezydenta BIERUTA z zapewnieniami, **że zadania trzeciego roku Planu 6-letniego wykonają z nadwyżką.**

Uczymy się śpiewać przy głośniku

W piątkowej audycji młodzieżowej (g. 19.20) na fali Warszawy I uczyć się będziemy „Pieśni dokerów francuskich". Poniżej podajemy tekst pieśni.

Pieśń dokerów francuskich

Słowa polskie: K. Winkler
Muzyka: R. Sullivan

We wszystkich portach ta pieśń już rozbrzmiewa
powtarza ją wspólny rytm wielu serc
i na bulwarach paryskich ją śpiewa
francuski lud,
złączony jedną myślą:
obronić pokój dla wszystkich na świecie,
zobaczyć znów radosny, wolny kraj.
Jak sygnał nasz Picassa gołąb leci,
a razem z nim słowa te płyną w dal!

Refren: C'est la chanson des dockers! *)
Jak serca głos dokerów pieśń nad Francją grzmi.
Uchwyćmy w dłoń walki ster,
bo każdy z nas dziś walczy przeciw wojnie.
Gdy słyszysz zew pieśni tej,
do walki stań, daleki nasz kolego,
by legła na morskim dnie
złowroga broń, co płynie ku brzegom!

W Marsylii, Breście, Tulonie, Dunkierce
nasz wielki ruch wzmaga się z każdym dniem,
bo taką drogę wskazało nam serce
gdy matek głos
wciąż mocniej się rozlega!
Nie damy ginąć swym synom w Vietnamie!
Pokoju front obejmie cały świat,
przy dłoni dłoń i przy ramieniu ramię!
Kto wojny wróg pójdzie z nami jak brat!

Refren! C'est la chanson des dockers!

*) Fonetycznie: „Se la szansą de doker" — to jest pieśń dokerów.

Z procesu „Międzynarodówki Zdrajców"

Oskarżamy oskarżycieli o zdradę!

Z przemówienia obrońcy Matarasso

24 bm. na rozprawie „Międzynarodówki Zdrajców" przemawiał adwokat obrony Matarasso, który dał ogólną ocenę dotychczasowego przebiegu procesu i jego celów oraz stwierdził, że „oskarżeni" przeprowadzili dowód, że „powodowie" nie tylko w przeszłości uprawiali szpiegostwo i dopuścili się zdrady swych krajów, lecz również obecnie kontynuują swą haniebną działalność wysługując się obcym wywiadom i sprzęgając się z podżegaczami wojennymi.

Nawiązując na wstępie do wrzawy, jaką prasa reakcyjna na Zachodzie podniosła wokół procesu wytoczonego przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej procesu dwóm postępowym prawnikom francuskim de Jouvenelowi i Wurmserowi, Matarasso stwierdził, że w rzeczywistości chodziło o to, aby rozpętać kampanię oszczerstw i kłamstw przeciwko krajom demokracji ludowej.

W dalszej części swego przemówienia adwokat Matarasso wykazuje, że Renaud de Jouvenel i Andre Wurmser mieli pełne prawo określić powodów — **Guemeto, Dianu i Jana Kowalewskiego** jako zdrajców i szpiegów. Guemetu za zdradę stanu skazany został przez sąd bułgarski na ciężkie roboty, a Dianu i Kowalewski za szpiegostwo i zdradę pozbawieni zostali obywatelstwa. Jouvenel i Wurmser mieli więc pełne prawo oprzeć się na prawomocnych wyrokach tych sądów, a sąd francuski nie jest upoważniony do poddawania tych wyroków rewizji, gdyż oznaczałoby to ingerencję w suwerenne prawa obcego państwa.

Ironizując na temat fantastycznych, wyssanych z palca oszczerstw prasy reakcyjnej o rzekomym wymuszeniu zeznań na oskarżonych przy pomocy jakichś „tajemniczych środków", Matarasso przypomina zeznania **Bora-Komorowskiego i Mikołajczyka.**

Gdyby Bór-Komorowski — stwierdza adwokat Matarasso — zeznawał przed sądem polskim, powiedzianoby niewątpliwie: „No tak, ale Komorowski był na pewno poddany torturom! Jak straszną presję musiano na nim wywrzeć! Inaczej nie potwierdziłby wszystkich tych faktów".

Przechodząc do zeznań **Mikołajczyka**, adwokat przypomina, że generał Modelski stwierdził w prasie, iż na stanowisku attache wojskowego w Waszyngtonie utrzymywał z polecenia Mikołajczyka ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim, dostarczając mu żądanych informacji szpiegowskich. I oto Mikołajczyk — w stosunku do którego nie dopuściliśmy się najmniejszego gwałtu, przyznaje — co prawda nieco cichym i speszonym głosem — że fakty te są ścisłe, dodając cynicznie, że jego zdaniem nie stanowią one zdrady. To ostatnie oświadczenie — podkreśla adwokat — doskonale charakteryzuje sylwetkę Mikołajczyka.

Przechodząc z kolei do charakterystyki obecnej działalności powodów i większości powołanych przez nich świadków, m. in. również Mikołajczyka, adwokat Matarasso wykazuje, że kontynuują oni obecnie swą antynarodową, zdradziecką i szpiegowską robotę.

Powodowie utrzymują również — stwierdza dalej Matarasso — jakoby byli członkami opozycji politycznej. Jest to fałsz. Są oni spiskowcami i agentami obcych mocarstw, co już wykazaliśmy i jeszcze wykażemy. Pozostają oni na żołdzie tych mocarstw.

Ludzie ci utrzymują, jakoby walczyli o niezawisłość narodową. To również fałsz. Znajdują się oni zawsze u boku swych pryncypałów, którzy występują przeciwko walczącym o swą niezawisłość narodom od Wietnamu do Egiptu, od Iranu do Maroka, od Malajów do Tunisu.

Ludzie ci „zarzucają" nam, jakobyśmy zmienili charakter tego procesu i z oskarżonych stali się oskarżycielami. To prawda. Jakkolwiek nie myśmy wytoczyli ten proces, ale my właśnie oskarżamy. **Oskarżamy tych ludzi o to, że zdradzili swoje narody. Oskarżamy ich o to, że są spiskowcami i obcymi rządami. Oskarżamy ich o narażanie na szwank pokoju światowego.** Nikt nie przeszkodzi nam w głoszeniu tych oskarżeń.

Szachowy turniej korespondencyjny „Sztandaru Młodych"

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy dzisiaj drugą listę uczestników Korespondencyjnego Turnieju Szachowego. Jednocześnie przypominamy, że regulamin turnieju korespondencyjnego był opublikowany w numerze 40 (558) naszego pisma z dnia 15 lutego br. Wszystkich uczestników prosimy o rozpoczęcie gry, tj. wysłanie swych posunięć, wykonanych białymi do zawodników mających wyższe numery w poszczególnych grupach.

GRUPA XVI — 1) **M. Luty**, Słupsk ul. Kołłątaja 30 (Oddz. Elektrod.-Ref. Silnych Prądów); 2) **M. Waselczyk**, Stęszew, ul. Mosińska 6, pow. Poznań; 3) **H. Macewko**, Jarosław, ul. 3 Maja 10, Państw. Liceum Geodezji Rolno-Leśnej; 4) **W. Grzesiak**, Nysa 3, ul. Podolska 13; 5) **T. Sokołowski**, Sochaczew, ul. Żeromskiego 41a; 6) **A. Stevesandt**, Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Cegielniana 22.

GRUPA XVII — 1) **T. Sznajder**, Bydgoszcz, ul. Kilińskiego 11 m 2; 2) **J. Dembowski**, Łódź, ul. Zielona 7 m 18; 3) **T. Peretiatkowicz**, Warszawa 32, ul. Krechowiecka 5 m 26; 4) **M. Wierzbiński**, Wrocław 8; 5) **F. Knoop**, Sopot, ul. Chopina 41 (Artos); 6) **H. Szczegóła**, Sulechów ul. Armii Czerwonej 48, woj. Zielona Góra

GRUPA XVIII — 1) **A. Gayer**, Warszawa - Koło, ul. Księcia Janusza 76-92 m 37; 2) **L. Tomalak**, Kalisz, ul. Asnyka 46 m 13; 3) **H. Żywioł** Łódź, ul. Piotrkowska 22 — 36; 4) **S. Myszkowski**, Szczecin - Gumieńce, Krzywa 45 m 1; 5) **E. Moczulski**, Bielsk Podl., ul. Mickiewicza 3-1 6) **B. Banasiak**, Iłowa, k. Żagania. Państw. Lic. Ogrodn., p-ta Iłowa

GRUPA XIX — 1) **Z. Paszkowski**, Jarosław, ul. 3 Maja 10, Państw. Lic. Geodezji Rolno-Leśnej; 2) **J. Potocki**, Warszawa - Anin, ul. Krótka 12; 3) **A. Niklas**, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. dr Kubacza 11; 4) **H. Fabis**, Szamotuły, ul. Chrobrego 11c; 5) **T. Stupnicki**, Jelenia Góra, ul. Wynalazców 9; 6) **J. Murach**, Kwidzyń, PLMR ul. Staszica 2 woj. gdańskie -

GRUPA XX — 1) **A. Trzesowski**, Gołąbki k. Warszawy, ul. Słoneczna 10; 2) **Z. Adamkowicz**, Wschowa, ul. Daszyńskiego 21 woj. zielonogórskie. 3) **A. Lewandowski**, Włocławek, ul. Obrońców Pokoju 36c; 4) **T. Zieliński**, Szkoła Ogólnokształcąca st. licealnego w Poddębicach pow. łęczycki; 5) **L. Polczyk**, Nysa, PTM. ul. Moniuszki 8; 6) **S. Maruszewski**, Wrocław 12, ul. Stanisławskiego 15 m 2.

GRUPA XXI — 1) **K. Rejmański**, Lesko, ul. Grunwaldzka 3-6; 2) **Z. Kornowski**, Dębica, ul. Krakowska 99, woj. rzeszowskie; 3) **E. Czucharski**, Koszalin, ul. Jasna 6 m 2. 4) **W. Czerwiński**, Koluszki, ul. Kościuszki 16; 5) **A. Studniarek**, Warszawa, ul. Rymarska 3 WSP. 6) **F. Perkosz**, Państw. Lic. Felcz. w Gorzowie Wlkp. ul. Łokietka 21.

GRUPA XXII — 1) **D. Szyszko**, Warszawa, ul. Elektoralna 2, WSP. 2) **Z. Szczepański**, Gliwice, ul. Poniatowskiego 26 — 9; 3) **J. Borowski**, Bielsk Podl. ul. Zamkowa 53c. 4) **L. Żur**, Techn. 0sbł. Roln. ZRM. Kompiachcice k. Opola (Dział Finansowy); 5) **M. Zacharewicz**, Łódź, ul. Piotrkowska 266 — 24; 6) **H. Kierski**, Działdowo, ul. Mazurska 1 m 8 woj. olsztyńskie.

GRUPA XXIII 1) **R. Kubajewski**, Warszawa, ul. Świerczewskiego 12 — 6; 2). **W. Spyrka**, Zakład A-15 Czechowice, Bielsko 3) **J. Wodniak**, Wejherowo, ul. Sobieskiego 268 — 10; 4) **Z. Kmita**, Kutno, ul. Kołłątaja 9. 5) **Z. Sosnowski**, Szkoła Ogóln. st. licealnego w Łapach, pow. Wys. Mazowiecki, woj. białostockie 6) **B. Kwasoń**, Poznań, ul. Słoneczna 24 m 2.

GRUPA XXIV — 1) **A. Jankowski**, Warszawa - Wawer, ul. Urocza 10 2) **H. Rzepecki**, Tomaszów Maz., ul. Zgorzelicka 43 m 15; 3) **M. Oleszek**, Państw. Lic. Ogrodn. w Powierciu p-ta i pow. Koło, woj. poznańskie 4) **Cz. Łopatto**, Bielsk Podl., ul. Traugutta 4, woj. białostockie; 5) **A. Szenfeld**, Szkoła Ogólnokszt. st. licealnego w Łapach, pow. Wys. Mazowieckie woj. białostockie; 6) **Z. Traczyk**, Chojnów, pow. Złotoryja, ul. Stalina 3. Internat Szkoły Ogólnokszt.

GRUPA XXV — 1) **T. Chrobak**, ul. Nehrybka 76, pow. Przemyśl (**wobec niepodania miejscowości prosimy Kolegę o niezwłoczne podanie dokładnego adresu wszystkim swym przeciwnikom**) 2) **W. Skupis**, Państw. Techn. Mech. Odl. w Końskich (Budowa); 3) **J. Mierzejewski**, Wołomin k. Warszawy, ul. Lipińska 39, 4) **T. Przygoda**, Szczecin, ul. gen. Sikorskiego, Osiedle Akademickie Bl. 26-11; 5) **Z. Wyjek**, Częstochowa, ul. Targowa 17 m 10; 6) **S. Szczerbak**, Państw. Lic. Rolnicze w Złotym Potoku, p-ta Janów Częstochowski.

GRUPA XXVI — 7) **E. Szarkowicz**, Gryfice, Państw. Szkoła Ogólnokszt. st. licealnego, klasa X; 2) **E. Nowacki**, Szkoła Ogólnokształ. st. licealnego w Łapach, pow. Wys. Mazowieckie, woj. białostockie, 3) **S. Piech**, Katowice 10, Zaleska Hałda 35; 4) **W. Perederg**, Zielonka k. Warszawy, ul. Podleśna 7; 5) **O. Plinta**, Goleszów nr 217, pow. Cieszyn, woj. katowickie; 6) **E. Podoski**, Łódź 1, Narutowicza 127 — 3.

GRUPA XXVII — 1) **M. Cwołek**, Zabrze, ul. Róży Luksemburg 36 — 3; 2) **J. Kozielecki**, Tuchola, ul. Krzywa 3b, woj. białostockie; 3) **E. Kasprzycki**, Częstochowa, Biegańskiego 15-17 m 2; 4) **M. Ryska**, Rusiec, p-ta Wapno, pow. Wągrowiec (PZ). 5) **Z. Maliszewski**, Warszawa, ul. Walecznych 38 — 1; 6) **L. Lis**, Gdańsk - Nowe Ujeścisko ul. Środkowa 5.

GRUPA XXVIII — 1) **Z. Hościłowicz**, Szkoła Ogólnokszt. st. licealnego w Łapach, pow. Wys. Mazowieckie, woj. białostockie; 2) **E. Sadkowski**, Lublin, ul. Staszica 14 m 7. 3) **R. Wyganowski**, Jelenia Góra, ul. Kącik 1 m 6. 4) **Z. Palm**, Choszczno, Urząd Pocztowy; 5) **W. Rosołak**, Łódź 1, ul. Przejazd 84 m 8; 6) **A. Kwasoń**, Poznań, ul. Słoneczna 24 m 2.

GRUPA — XXIX — 1) **J. Postół**, Wieluń, ul. gen. Świerczewskiego 14. 2) **L. Święcik**, Twardogóra, Plac Piastów 24, PZSPD 3) **A. Piórkowski**, Ząbki k. Warszawy, ul. Obrońców 7 m 2. 4) **E. Chmiel**, Goleszów, 3, pow. Cieszyn, woj. katowickie; 5) **M. Jasiński**, Sanok, ul. Lipińskiego 40 (Int. Lic. Ped. TPD); 6) **J. Jakimiec**, Myślibórz, ul. Weterynaryjna 14.

GRUPA XXX — 1) **F. Schön**, Chojnów, pow. Złotoryja, ul. Stalina 3 Int. Szk. Ogóln., 2) **B. Gorankowski**, Katowice 10, Załeska Hałda 29; 3) **Z. Stopiński**, Państw. Techn. Mech. Odl. w Końskiem (Budowa); 4) **J. Meller**, Bydgoszcz, ul. Słowackiego 7 m 3; 5) **J. Pietrzyk**, Radom, ul. Malczyńska 25 m 1. 6) **W. Golka**, Szkoła Podst. w Dymnach, p-ta Kielce 3.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż usiłuje bronić zbrodniarzy

Oświadczenie Agencji Nowych Chin

Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że sekretarz stanu USA Acheson usiłuje ukryć się przed falą powszechnego oburzenia w związku z rozpoczętą przez Amerykanów wojną bakteriologiczną w Korei i w Chinach północno-wschodnich.

Komunikat przypomina że, zarówno **Acheson** jak i delegat amerykański w Komisji ONZ dla spraw rozbrojenia **Cohen** proponują zbadanie sprawy prowadzenia wojny bakteriologicznej przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża.

Sposób w jaki ten rzekomo obiektywny i bezstronny Komitet ustosunkował się do agresji amerykańskiej w Korei świadczy wymownie, iż pod szyldem Czerwonego Krzyża popiera on od dawna amerykańskich imperialistów.

Dwa fakty świadczą o tym szczególnie wymownie: — fakt, że Komitet przestał przestrzegać Konwencji Genewskiej w sprawie jeńców wojennych, która jak sam przyznał stanowiła podstawę całej jego pracy oraz fakt, że patrzy przez palce na bestialstwa Amerykanów w Korei.

W Korei południowej Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża dobrze się wysługuje agresorom amerykańskim udając, że od samego początku wojny troszczy się o przestrzeganie postanowień Konwencji Genewskiej. A tymczasem agresorzy amerykańscy znęcają się w nieludzki sposób nad jeńcami koreańskimi i chińskimi, torturują ich i mordują.

Czyż to nie dowodzi — stwierdza Agencja — że Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża jest wspólnikiem USA?

Kiedy **Komisja Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet**, która badała zbrodnie dokonane przez wojska amerykańskie i lisynmanowskie w Korei, przesłała Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża swe sprawozdanie stwierdzające, że wojska amerykańskie dokonują zbrodni w Korei, — Komitet 23 listopada 1951 r. zaczął rozsyłać na wszystkie strony tekst memoriału, w którym usiłował dowieść, iż nie jest uprawniony do badania faktów naruszania prawa międzynarodowego.

Na jakiej więc podstawie zgodził się Komitet za żądanie Achesona? Dlaczego w pierwszym wypadku odmówił zbadania zbrodni amerykańskich, gdy z wnioskiem tym wystąpiła Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet, a obecnie podporządkował się pośpiesznie rozkazowi Achesona w sprawie przeprowadzenia badania na zapleczu wojsk koreańskich i chińskich?

Swym postępowaniem Komitet dowiódł, że jest wspólnikiem i lokajem imperializmu amerykańskiego. Za jego gorliwością kryje się widocznie inny cel. Celem haniebnego sprawozdania przygotowywanego przez ten Komitet jest wybielenie sprawców bestialskich zbrodni dokonywanych w Korei.

Narody koreański i chiński nigdy nie wpuszczą do swych krajów tych wspólników imperialistów amerykańskich i nie pozwolą im na urzeczywistnienie ich nikczemnych zamiarów.

Niech narody całego świata wywrą swój słuszny gniew na sprawcach tej zbrodni, niech utną krwawe ręce imperialistów amerykańskich!

Skład delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą w Moskwie

Przewodniczącym delegacji polskiej jest prof. dr **Oskar Lange**, wybitny ekonomista, prof. Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

W skład delegacji wchodzą:

Ignacy Apt — dyrektor **Centrali Zbytu Węgla**, prof. dr **Józef Chałasiński** — rektor **Uniwersytetu Łódzkiego, Bronisław Chmielewski** — członek **Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych**, prezes **Izby Rzemieślniczej w Warszawie**, inż. **Jan Drobot** — dyrektor **Centrali Handlu Zagranicznego „Elektrim"**, **Wiktor Drożdż**—sekretarz **CRZZ**, **Ignacy Faberka** — wicedyrektor **Centrali Handlu Zagranicznego „Paged"**, dr **Stanisław Gall** — wiceprezes **Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, Wiktor Górecki** — dyrektor **Centrali Handlu Zagranicznego „Animex"**, **Stefan Ignar** — prof. **Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Tadeusz Jańczyk** — prezes **Zarządu Centrali Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"**, **Wiktor Kłosiewicz**— przewodniczący CRZZ, **Daniel Kuszewski** — wiceprezes **Centralnego Związku Spółdzielczego, Konstanty Łubieński** — publicysta gospodarczy, **Tadeusz Malewiak** — dyrektor **Centrali Handlu Zagranicznego „Dalspo"**, dr **Aleksander Wolyński**— dyr. Dep. w MHZ.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Ostatnim szlakiem walki Generała K. Świerczewskiego

30 tysięcy uczestników wzięło udział w marszu patrolowym

Uroczyste zakończenie marszów w Rzeszowie

Mieszkańcy Rzeszowa żyją pod wrażeniem wielkiej imprezy, jaką jest marsz Ostatnim Szlakiem Walki Generała Karola Świerczewskiego. Ulice miasta przystrojone flagami, transparentami, toną w czerwieni. Place, gmachy urzędów, okna wystaw sklepowych, a nawet okna mieszkań zdobione są portretami generała Waltera.

We wtorek zakończone zostały marsze w powiatach woj. rzeszowskiego, po czym sztafety ruszyły do Rzeszowa. Z nadesłanych dotychczas meldunków wynika, że liczba uczestników startujących w tej wielkiej imprezie, dochodzi do 30 tysięcy. Od wczesnych godzin porannych ulicami Rzeszowa na spotkanie patroli maszerowały grupy młodzieży z zakładów pracy i szkół. W dniu tym ulicami Rzeszowa przemaszerowało 5 tysięcy osób, spośród których wiele zdobyło odznakę SPO i BSPO.

W godzinach popołudniowych na przedmieścia Rzeszowa dotarły patrole z powiatów. PIERWSZY PRZYBYŁ PATROL POWIATU NISKO. O godzinie 17 w sali Domu Kultury odbyła się uroczysta akademia, poświęcona piątej rocznicy śmierci Generała Waltera. Na akademię przybyli przedstawiciele KW PZPR, ZG ZMP, wojska, zrzeszeń sportowych i organizacji społecznych. Na akademii patrole złożyły meldunki o przebiegu marszów na terenie powiatów i podjętych zobowiązań. Następnie w imieniu korpusu kadetów KBW im. Gen. Świerczewskiego przemawiał kadet Miller oraz marynarz z M/S „Walter" — Rola.

ANDRZEJ WIERZBA

Około 200 tys. młodzieży na starcie wieloboju junackiego

Tegoroczny sezon sportowy wzbogacony został jeszcze jedną masową imprezą sportową — wielobojem junackim. Masowy charakter wieloboju, w którym w ciągu trzech miesięcy weźmie udział około 200.000 młodzieży z całej Polski, nadaje tej imprezie specjalnie wielkie znaczenie. Marsze jesienne i biegi narodowe wzbogaciły ruch sportowy o dziesiątki tysięcy nowych sportowców. Taką rolę spełniać będzie również wielobój junacki.

Wielobój obejmuje 5 konkurencji: strzelanie, rzut granatem na odległość i do celu, skok w dal, marszobieg w pełnym umundurowaniu i z karabinem, bieg na 100 metrów; a więc podstawowe dyscypliny wchodzące w skład odznaki SPO. Wielobój rozgrywany jest w formie zawodów, przy czym troje najlepszych junaków i junaczek z każdego hufca weźmie udział w zawodach dzielnicowych, lub powiatowych, a następnie w wojewódzkich i centralnych.

Wielobój rozgrywany często w trudnych warunkach atmosferycznych i terenowych, stanowi dodatkową szkołę hartu, silnej woli i odporności na trudy.

Z całego kraju napływają już pierwsze wiadomości o wieloboju.

Junacy i junaczki uzyskują w poszczególnych konkurencjach wyniki, które wskazują, że poziom zawodów jest wysoki.

Na starcie wieloboju w stolicy jedna z pierwszych była młodzież hufca szkolnego z X-go Liceum TPD. W ciężkich warunkach atmosferycznych junak UTRYSKO uzyskał w strzelaniu z KB 28 punktów na 30 możliwych. W rzucie granatem junacy TUREK i KRAWCZYK osiągnęli rzuty w granicach 60 metrów.

Najlepszy dotychczas wynik w strzelaniu osiągnął junak PIZIORNY z pow. jarosławskiego w woj. rzeszowskim, który uzyskał 30 punktów, tj. wszystkie możliwe.

Wielu junaków z różnych województw uzyskało bardzo dobre rezultaty w rzucie granatem. Kol. RABIEGO z woj. poznańskiego uzyskał wynik 73 metry, WOJTASIK z Warszawy — 72 metry, SAMILUK z Będzina — 70 metrów.

Jak wynika z pierwszych meldunków o przebiegu wieloboju, na czele znajdują się obecnie zespoły województwa katowickiego, gdzie w zawodach bierze udział około 11 tysięcy młodzieży oraz woj. gdańskie — 15 tysięcy młodzieży.

(jk)

Międzynarodowy turniej szachowy w Budapeszcie

BUDAPESZT. — W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego w Budapeszcie dograwano niedokończone partie 11 i 12 rundy.

Reprezentant Polski — Śliwa, odniósł jeszcze jeden sukces, zwyciężając węgierskiego arcymistrza Szabo.

W pozostałych grach uzyskano następujące wyniki: Smysłow pokonał Golombka, Keres wygrał z Szilym, Benko zwyciężył Petrosjana, a Platz zremisował z O'Kellym.

Nie wznawiając gry Heller ze Stahlbergiem zgodzili się na remis, a Szily poddał partię Pilnikowi.

Po 12 rundach w turnieju prowadzą: Heller (ZSRR) i Stahlberg (Szwecja) — po 9 pkt., przed Keresem (ZSRR) — 8.5 pkt i Botwinnikiem (ZSRR) — 8 pkt.



Uczennice szkoły im. Hoffmanowej w Warszawie na strzelnicy. Instruktor Komendy Stołecznej SP kol. Śledziak udziela wskazówek kol. Augustyńskiej. Foto — St. Dziubiński

Światowy Tydzień Młodzieży

DO MŁODZIEŻY STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Paul Robeson jest wybitnym przywódcą ludu murzyńskiego, niezłomnym bojownikiem o pokój i wielkim artystą. Jest on również współtwórcą i organizatorem czasopisma „Freedom" (Wolność), organu murzyńskiego ruchu wyzwoleńczego w Stanach Zjednoczonych.

Poniżej drukujemy obszerne fragmenty odezwy skierowanej przez Robesona do uczestników Pierwszej Narodowej Konferencji Ligi Młodzieży Pracującej Stanów Zjednoczonych. Liga Młodzieży Pracującej jednoczy w USA postępową młodzież, młodych bojowników o pokój i wolność.

PAUL ROBESON

Drodzy przyjaciele, młoda gwardio, jesteście budowniczymi świata pokoju i przyjaźni. Wiecie jednak dobrze, że są w Stanach Zjednoczonych ludzie przeciwni waszym dążeniom. Chcą oni wysłać was na Koreę, do Chin, Indonezji, na Malaje, abyście tam walczyli w imię ich interesów, mordowali tam waszych towarzyszy.

Pragną oni, abyście spokojnie patrzyli, jak Stasseny i Eisenhowery zamiast uniwersytetów ofiarowują wam koszary i chcą wprząc was do rydwanu polityki imperialistów, podżegaczy wojennych, zwolenników rasizmu.

Pragną oni dla utrwalenia swego panowania i swoich fantastycznych zysków wychować was na pokolenie gangsterów i łamistrajków. Chcą oni zatruć młodzież Ameryki jadem antymurzyńskim i antysemickim poprzez swoją prasę, książki, radio i film, a wszystko to czynią ku chwale „amerykańskiego stylu życia".

Waszą odpowiedzią jest okrzyk — N I E!

Wy mówicie: „Nigdy więcej wojny!", „Książek zamiast kul", „Chleba zamiast armat!", „Życie zamiast śmierci!".

Wy mówicie „Pokój!", „Przyjaźń z młodzieżą radziecką, krajów demokracji ludowej, z całą młodzieżą Europy, Chin, Azji, Afryki!".

Wy żądacie przyjaźni, braterstwa i równości czarnych i białych. Głosicie, że młodzież murzyńska i biała, żyjąc w tym samym kraju nie może i nie powinna być sobie obcą i wrogą. Że jej przyszłość zależy od wspólnej, solidarnej walki przeciwko wojnie, o lepsze jutro.

Coraz więcej obywateli amerykańskich zdaje sobie sprawę, że rację macie wy, a nie oni, że przyszłość należy do was — do młodzieży.

Wielcy kapitaliści i politycy, którzy marzą o rządzeniu światem, nie chcą widzieć nowej rzeczywistości, nie chcą wiedzieć, że świat stale idzie naprzód.

Ich imperialistyczne marzenia o panowaniu nad światem zaczęły się już kilka dziesiątek lat temu. Narody świata jednak przez te dziesiątki lat wiele się nauczyły i walczą przeciwko imperialistycznej polityce grabieży i wojny.

Po drugiej wojnie światowej wzrosła ilość wolnych narodów, dziś 800 milionów ludzi żyje w krajach, gdzie władzę sprawuje lud.

Imperialiści grożą ludzkości wojną. Narody nie dają się jednak zastraszyć szantażem użycia bomby atomowej. Narody krajów demokracji i pokoju przystąpiły z entuzjazmem do odbudowy i rozbudowy swego życia, do wzmocnienia swojej gospodarki i dumne są ze swoich zdobyczy i osiągnięć.

Związek Radziecki, Chiny Ludowe, kraje demokracji ludowej znajdują się dzisiaj poza zasięgiem gospodarczej zależności od imperialistów amerykańskich. Imperialiści czynią więc w tej chwili rozpaczliwe wysiłki, by utrzymać swoje panowanie w pozostałych częściach świata. Potrzebne są im źródła taniej siły roboczej, rynki zbytu, bazy surowcowe, dzięki którym mogliby powiększać swoje zyski. Nie dość im tego, co wycisnęli i wyciskają z wyzyskiwanych robotników amerykańskich — czarnych i białych.

Przed 34 laty, po Wielkiej Rewolucji Październikowej, naród rosyjski rozpoczął budowę socjalizmu i nowego życia, w którym nie ma miejsca dla rodzimych i zagranicznych akcjonariuszy i kapitalistów. Lincoln Steffens wierzył w przyszłość Kraju Rad, ale przywódcy imperialistyczni przy pomocy dziewiętnastu armii interwencyjnych chcieli wstrzymać bieg historii. Próżny był ich trud, zostali oni rozgromieni dzięki męstwu i wytrwałości młodego narodu radzieckiego.

Po latach, w innym kraju rozpoczęła się walka narodowowyzwoleńcza. 425 milionów patriotów chińskich za przykładem Związku Radzieckiego oświadczyło:

„Już nie będziecie ciągnęli łatwych zysków z naszego kraju, mamy dość poniżania i dyskryminacji! Sami ustalimy naszą przyszłość na przekór wszystkim Trumanom, Dullesom, Achesonom, Mac Arthurom i Czang Kai-szekom, których wysyłacie przeciwko nam!".

Nic dziwnego, że nasi szaleńcy atomowi, nasi politycy mieli niewiele spokojnych nocy w okresie ostatnich pięciu lat od zakończenia wojny przeciw Hitlerowi.

Są to ludzie przeszłości. W obliczu świata, który się zmienia ponieważ zmieniać się musi, krzyczą: „Zatrzymajcie się! Nie róbcie ani kroku przeciwko naszym interesom. Pozostańcie w nędzy, nieświadomości, chorobach i nieszczęściu, ponieważ nam to odpowiada. Przed waszymi naleganiami nie ustąpimy, raczej utopimy świat w ogniu i krwi, raczej zniszczymy świat bombą atomową, niż uznamy was jako równych. Wiecie przecież, że posiadamy bombę atomową!"

Zapominają oni jednak, że istnieje młodzież amerykańska, która odpowie: „O nie! Nie uczynicie tego. Wiemy, że trapi was i przeraża świat demokratyczny, lecz my nie odczuwamy strachu. Jesteśmy młodzi i do nas, młodych, należy świat. Mamy przed sobą przyszłość, której nie jesteście w stanie nam odebrać".

Oto powody, dla których kapitaliści obawiają się Ligi Młodzieży Pracującej. Samo wasze istnienie drażni ich, przypomina im wszystkie ich grzechy przeciwko narodowi, wzmaga ich strach, że może już niedługo będą mieli ten świat nędzy, krzywdy, stworzony przez nich, dla siebie.

Oto dlaczego postępowa Ameryka pozdrawia was, staje po waszej stronie i widzi w was gwarancję naszego bliskiego zwycięstwa nad faszyzmem, wojną i nienawiścią rasową.

Mam nadzieję, że będziecie pamiętali o tym, że jesteście spadkobiercami najlepszych tradycji młodych pokoleń amerykańskich.

Jefferson, gdy ogłosił Deklarację Niepodległości, miał 32 lata. Towarzysze Washingtona z bitwy pod Valley Forge byli w wieku od kilkunastu do dwudziestu kilku lat.

Wiem, że wy i setki tysięcy młodych Amerykanów, którzy połączą się z wami, odrzucicie pogląd, że młodzież nie powinna wtrącać się do polityki, a sprawy świata zostawić w rękach pustogłowych, brzuchatych burżujów. Wręcz przeciwnie, musicie przekonać wszystkich, a cały ruch postępowy w Ameryce musi was w tym popierać, że pokój nie może być utrzymany, faszyzm nie może być zwyciężony bez udziału młodego pokolenia w walce o tę wielką sprawę.

Wiem na pewno, że losy mojego narodu, narodu murzyńskiego, należy powierzyć młodzieży i tym wszystkim, do których przemawiają jej młode, postępowe idee. Mam nadzieję, że Liga Młodzieży Pracującej docenia i rozumie rolę, jaką w naszych wspólnych dążeniach odgrywa młodzież murzyńska.

Nie wolno zapominać, że u nas, w kraju wszechwładzy prawa linchu, pierwszymi ofiarami gwałtu ze strony reakcyjnych szumowin staje się młodzież murzyńska Południa i Północy.

Przypomnijcie sobie 19-letniego Murzyna z Columbii z Tennenssee, byłego marynarza, który uderzył białego kierownika magazynu widząc, że ten bije po twarzy jego matkę. Stanął w obronie swej matki. W następstwie tego zajścia zbiry z Ku-Klux-Klanu wymordowały całą jego rodzinę.

Również w południowej Carolinie Murzyn Willie Earle został w bestialski sposób zlinczowany i zamordowany przez 28 morderców, którzy następnie zostali przez sąd przysięgłych uniewinnieni.

Georgia dała nam również klasyczny i wspaniały przykład odwagi przedstawicieli młodzieży murzyńskiej. Maceo Snipes był pełnoletni, poszedł więc w czasie wyborów głosować, jak to powinien uczynić każdy obywatel. Morderca z Ku-Klux-Klanu zastrzelił go. Na pogrzebie matka położyła rękę młodszego syna na trumnie zabitego i kazała mu przysiąc, że gdy będzie pełnoletni — również pójdzie głosować.

Bohaterowie ci i ich postawa — to tylko drobny fragment walki młodego pokolenia murzyńskiego, które za wolność i równość gotowe jest zapłacić nawet ceną życia, bo wie, że wszystko zależy od niego samego, od jego postawy, od jego walki.

Wie ono, że jeżeli zwycięży w tej walce, oddzielne szkoły dla białych i czarnych staną się przeszłością; brak pracy dla Murzynów będzie przeżytkiem, a zamknięte drzwi pływalni i boisk, szkół zawodowych i technicznych będą tylko przykrym wspomnieniem dla demokratów amerykańskich.

Dlatego też masy pracujące rozumieją, że nie wolno im walczyć przeciwko ich młodym przyjaciołom i braciom w Korei, Chinach czy, jak to chcieliby kapitaliści, w przyszłości z młodzieżą Związku Radzieckiego. Miejsce ich walki jest tu, gdzie polała się w ciągu ostatnich pięciu lat krew murzyńska, w stanach: Missisipi, Georgia, Tennenssee, Texas, Carolina, California, Indiana, Illinoi, Michigana, Pensylvania, Massachusetta i Nowy Jork.

Każda walcząca organizacja amerykańska winna włączyć całą młodzież murzyńską do swoich szeregów. Bez niej nie możemy liczyć na zwycięstwo, a tworząc wspólny jednolity front młodzieży — nie możemy przegrać!

Przypuszczam, że Departament Stanu zdawał sobie z tego właśnie sprawę, gdy odmówił kilku młodym ludziom, łącznie z moim synem, prawa wyjazdu do Europy na Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Dlaczego dumna i potężna Ameryka obawia się młodzieży? Czyżby obawiała się tego, że młodzież ta przekaże narodom świata gorące pragnienie i dążenie młodzieży amerykańskiej, a w szczególności młodzieży murzyńskiej — do wolności i normalnego życia?

Czyżby obawiała się, że młodzież murzyńska Stanów Zjednoczonych wyrazi uczucia solidarności i braterstwa z młodzieżą o ciemnej skórze, walczącą w krajach kolonialnych i zależnych o wolność, przeciwko niewoli imperialistycznej?

Czyżby obawiała się tego, że syn mój Paul, który spędził kilka lat w Związku Radzieckim, obali oszczerstwa i fantastyczne bajki o tym, że rząd i naród radziecki to imperialiści pragnący wojny? Czyżby chciała przeszkodzić mu w oświadczeniu na forum międzynarodowym, że wie, iż Związek Radziecki wypełnił nienawiść rasową i że wszelkie przejawy tej nienawiści karane są przez prawo, że zniósł nędzę, że zbudował kraj, w którym ludzie o różnym kolorze skóry żyją w pokoju, przyjaźni, w społeczeństwie o wysokiej kulturze?

Nie widzę innej przyczyny, która mogłaby wpłynąć na decyzję Departamentu Stanu, w wyniku której delegowani na Kongres odbywali razem z nami areszt domowy. Sądzę jednak, że nie uda się przeszkodzić w tym, by głos żądający pokoju i wolności zabrzmiał z całą siłą na całą Europę, Azję i Afrykę, przez całą szerokość i długość Ameryki.

Jestem przekonany, że nic nie zdoła powstrzymać Ligi Młodzieży Pracującej od wzmocnienia swej organizacji, od zacieśnienia solidarności młodzieżowej, od walki o kraj prawdziwej wolności, w którym ludzie będą żyć w pokoju, braterstwie i przyjaźni.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-36-81, 8-75-34. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-83. REDAKCJA NOCNA: 4 5
Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-84. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 23, 21, 30. Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO 1-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł — 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 8?7-20, wew. 6, 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsięb. Państw. Wyodręb. 3-B-14441